



KWARTALNIK

GÓROWSKI

jesień
(3/2003)

Towarzystwo Miłośników Ziemi Górowskiej



10 LAT TMZG



SPIS TREŚCI

<i>Antoni Bojakowski portret wielokrotny</i> oprac. Mirosław Żłobiński	s. III
<i>Antoni Bojakowski: Zarys dziejów szkolnictwa w Górze i Wasoszu w latach od 1300 do 1944</i>	s. VIII
<i>Mirosław Żłobiński: Towarzystwo Rozwoju Ziemi Zachodnich – zapomniana karta górowskiego regionalizmu</i>	s. XV
<i>Mirosław Żłobiński: 10 lat Towarzystwa Miłośników Ziemi Górowskiej</i>	s. XX
*Sprawozdanie z pracy Towarzystwa Miłośników Ziemi Górowskiej [1993-1997]	
*Sprawozdanie z pracy Zarządu Towarzystwa Miłośników Ziemi Górowskiej za okres od 10 marca 1997 r. do 30 listopada 2001 r.	
<i>Robert Mazulewicz: Będzie w nas dotąd, dokąd w proch nasza pamięć się nie obróci</i>	s. XXXVII

W drodze do czytelnika



*Niniejszy numer Kwartalnika Górowskiego ma charakter okolicznościowy
i jest poświęcony regionalizmowi górowskiemu.*

ANTONI BOJAKOWSKI PORTRET WIELOKROTNY

„Rodzice naszego Jubilata, Karol Bojakowski i Bronisława z domu Iwaszkiewicz, poznali się w Lwowie. Tam też zawarli małżeństwo w kościele św. Antoniego na Łyczakowie. Młodzi małżonkowie przenieśli się do Uszni, wsi w powiecie złoczowskim (obecnie poza granicami Polski). Tam też 12 czerwca 1924 r. przyszedł na świat Antoni Bojakowski. Trzy lata wcześniej państwu Bojakowskim urodziła się córeczka. Wstąpiła ona do Zakonu Sióstr Służebniczek NMP. W 1944 r. Bóg powołał ją do siebie.

W wieku zaledwie siedmiu miesięcy utracił matkę. Początkowo opiekowała się nim ciotka, potem przebywał w ochronce Sióstr Służebniczek NMP w Brodach. Gdy sześciolatek powrócił do domu, zastał w nim już macochę, Annę Bojakowską (z domu Szewczuk).

W 1939 r. ukończył siedmioklasową szkołę powszechną. Począwszy od klasy czwartej uczył się gry na fisharmonii, a potem na organach. Chciał wstąpić do lwowskiego konserwatorium lub podjąć naukę w arcybiskupim seminarium duchownym. Wojna przeszkodziła w realizacji tych planów.

W czasie okupacji, sowieckiej i niemieckiej, pracował jako organista. W 1942 r. zakłada chór parafialny, który wykonywał nie tylko pieśni kościelne, lecz również patriotyczne. W 1943 r. traci ojca.

W lipcu 1945 r. mieszkańcy Uszni podejmują bolesną decyzję o opuszczeniu stron rodzinnych i wyjeździe na zachód. Dołącza do nich p. Bojakowski.

Pod koniec lipca transport zatrzymał się w Laskowicach Oławskich. Tu i w kilku pobliskich wioskach osiedlili się wygnańcy. Antoni Bojakowski zamieszkał w Domaniowie. Nadal pracował jako organista.

Ks. Eugeniusz Nowak, proboszcz i nauczyciel w Państwowym Gimnazjum i Liceum w Oławie, namówił Go do podjęcia nauki w tej szkole. W 1948 r. uzyskuje świadectwo dojrzałości.

Przez kilka miesięcy uczęszczał do Państwowego Liceum Muzycznego im. Fryderyka Chopina we Wrocławiu. Przerywa naukę z braku środków do życia. Pod wpływem narzeczonej kończy półroczny Państwowy Kurs Nauczycielski w Jeleniej Górze i rozpoczyna pracę zarobkową w szkołach podstawowych w gminach Domaniów i Bystrzyca Oławska. Od września 1950 r. pracuje w Jeleniej Górze.”

Żłobiński Mirosław: *Górowianin honoris causa.*

Prz. Górow. 1994 nr 11 s. 4

„Górę pierwszy raz odwiedziłem w końcu 1945 r. [...] W Goli Górowskiej osiedlili się (w wyniku repatriacji) członkowie mojej rodziny, macocha i przyrodni brat (Anna i Stanisław), gdzie corocznie ich odwiedzałem. Również w samej Górze i kilku wsiach tego powiatu zamieszkali moi bliscy krewni, sędzi, koleżanki i koledzy pochodzący z rodzinnych stron, tj. ze Sasowa i Uszni w powiecie złoczowskim. Znajdąc ten teren z wcześniejszych pobytów, od 1 września 1954 r. wybrałem Górę na stałe miejsce zamieszkania i pracy na stanowisku kierownika Wydziału Oświaty Prezydium Powiatowej Rady Narodowej. Wydział się mieścił wtedy przy ulicy Bojowników o Wolność i Demokrację 1 i zajmował 3 małe pomieszczenia, w których pracowało 7 pracowników pedagogicznych i

administracyjnych. [...] Moim poprzednikiem był Franciszek Baczun, który w tym samym czasie został przeniesiony do Lubina na podobne stanowisko. Pracownikami pedagogicznymi, których zastałem, byli: kol. Florian Kwiatkiewicz – zastępca kierownika Wydziału Oświaty, kol. Henryk Kubiak – podinspektor, który już w listopadzie 1954 r. został powołany do odbycia służby wojskowej. Jego miejsce zajęła kol. Zofia Aścik ze Szkoły Podstawowej nr 2. Pracowała też w referacie opieki na dzieckiem kol. Antonina Górna. Nazwisk pracowników administracyjnych nie pamiętam. Muszę w tym miejscu podkreślić, że byli to dobrzy i życzliwi współpracownicy. Znali i poprawnie wykonywali przydzielone im obowiązki służbowe. Udzielali wyczerpujących informacji o sytuacji materialnej i pedagogicznej podległych szkół i przedszkoli. Dbaliśmy o ich rozwój, pomagaliśmy kierownikom placówek w pokonywaniu trudności. Napotykali bowiem na liczne przeszkody w realizacji programów szkolnych i w pracy dydaktyczno-wychowawczej, a także administracyjno-gospodarczej.”

Bojakowski Antoni Jan: *Górowianin w Legnicy*.
Rozm. przepr. Grzegorz Aleksander Trojanek.
Prz. Górow. 1992 nr 13-14 s. 4

„W latach 1954-1961 pełnił funkcję kierownika Wydziału Oświaty Prezydium Powiatowej Rady Narodowej. Następnie pracował jako nauczyciel historii w szkole podstawowej nr 3 (prowadził w niej Szkolne Koło Miłośników Ziemi Górowskiej) i [pełnił funkcję] kierownika Powiatowego Ośrodka Metodycznego.”

Żłobiński Mirosław: *Górowianin honoris causa*.
Prz. Górow. 1994 nr 11 s. 4

„Tutaj w Górze, w grudniu 1955 r. ożeniłem się z nauczycielką Szkoły Podstawowej w Giżynie – Anastazją Urbaniską. Mieszkaliśmy w Górze do roku 1965, tu urodziło się nam troje dzieci. Zajmowaliśmy przez 11 lat mieszkanie służbowe w Szkole Podstawowej Nr 3 im. Józefa Lompy w Górze. Miałem tu względnie dobre warunki do kontynuowania studiów pedagogicznych w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Warszawie i Uniwersytecie Warszawskim, który ukończyłem ze stopniem magistra pedagogiki w 1960 r.”

Bojakowski Antoni Jan: *Regionalista*.
Rozm. przepr. Grzegorz Aleksander Trojanek.
Prz. Górow. 1992 nr 2 s. 3

„W 1959 r. uwieńczył studia na Uniwersytecie Warszawskim stopniem magisterskim. Uzyskał go za pracę »Organizacja i rozwój szkolnictwa podstawowego w powiecie górowskim w latach 1945-1959«, napisaną pod kierunkiem Tadeusza Pasierbińskiego. Tytuł ten nie oddaje do końca jej zawartości, ponieważ Autor nie ograniczył się do przedstawienia 14-letnich dziejów górowskiej oświaty. Zawiera bogate w szczegóły rozdziały opisujące przeszłość pow. górowskiego i historię oświaty w Górze i Wąsoszu od 1300 do 1944 r. Liczy ona ok. 240 stron i mimo upływu tylu lat stanowi niezastąpione źródło wiedzy. Choćby przez to, że zawiera cenne materiały źródłowe, np. fragmenty kroniki szkoły podstawowej w Czechnowie, pierwszej powstałej szkoły na terenie ówczesnego powiatu górowskiego, opisujące pierwszy rok szkolny; kronika ta została w barbarzyński sposób zniszczona.

Wiedza o przeszłości powiatu górowskiego znalazła w Nim wybitnego znawcę i popularyzatora. Posiadane wiadomości wykorzystał w publikacji wydanej w 1960 r.

z okazji obchodów 660 rocznicy nadania Górze praw miejskich. Do tej książki zatytułowanej »Przeszłość i terażniejszość miasta Góry« napisał dwa teksty, »Przeszłość i terażniejszość miasta Góry, w zwięzłym zarysie« i »Jak obchodziliśmy Dni Góry«. [...]

Po kilku latach spod pióra p. Bojakowskiego wyszła kolejna książka, »Z dziejów powiatu górowskiego«. Obejmująca lata do 1370 r. Miał być dalszy ciąg, ale nie ujrzał światła dziennego.”

Żłobiński Mirosław: *Górowianin honoris causa*.
Prz. Górow. 1994 nr 11 s. 4

„Od tamtego czasu też datują się moje kontakty z Dolnośląskim Towarzystwem Oświatowym we Wrocławiu. Nawiązałem je dzięki prezesowi DTO Edwardowi Stubiedze, który był zarazem naczelnikiem Oddziału Oświaty Dorosłych w Kuratorium Okręgu Szkolnego Wrocławskiego.”

Bojakowski Antoni: *Antoni Bojakowski – nauczyciel i działacz*.
Rozm. przezr. Mirosław Treter.
Kultura Dolnośląska 1989 nr 2-3 s. 37

„W moim 76-letnim życiu okres pracy w Górze i w powiecie górowskim był chyba najbardziej owocny w konkretne działania na polu oświaty i kultury, szczerę się niektórymi osiągnięciami i cenię sobie współpracę z licznymi nauczycielami i działaczami społecznymi”. [fragment wystąpienia podczas XXIII Dolnośląskich Spotkań Regionalnych w Górze w 2000 r.]

Hanulak Zofia: *Antoni Bojakowski – pierwszy powojenny regionalista*. Prz. Górow. 2000 nr 10 s. I

„We wrześniu 1965 r. rozpoczął się najdłuższy i najbardziej owocny okres pracy Antoniego Bojakowskiego, który został służbowo przeniesiony na stanowisko kierownika Wydziału Oświaty dla Powiatu i Miasta Legnicy. Równocześnie żona podjęła pracę nauczycielki w Szkole Podstawowej nr 10 w Legnicy. Po dwu latach kierowania Wydziałem Oświaty od września 1967 r. podjął pracę nauczycielską w Studium Nauczycielskim w Legnicy, w którym jako pedagog prowadził zajęcia z przedmiotów pedagogicznych. Pracę tę wykonywał do końca działalności Studium w 1977 r. Następnie na dwa lata objął stanowisko wizytatora-metodyka nauczania początkowego przy Kuratorium Oświaty i Wychowania w Legnicy, zajmując się rejonem dawnego powiatu lubińskiego. Rok 1979 przyniósł kolejną zmianę zatrudnienia, gdyż objął kierownictwo nowo powstałej Miejskiej Poradni Wychowawczo-Zawodowej w Legnicy. Kierował nią do czasu przejścia na emeryturę w 1989 r. Praca nauczycielska oraz organizacyjna na kierowniczych stanowiskach w oświacie umożliwiały Bojakowskiemu nawiązanie licznych kontaktów nie tylko zawodowych, lecz także społecznych, tak przydatnych w różnej działalności. [...]

Drugim nurtem działalności była praca społeczna w różnego rodzaju towarzystwach regionalnych i centralnych, jak Dolnośląskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne we Wrocławiu (przedtem Dolnośląskie Towarzystwo Oświatowe), Legnickie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, Legnickie Towarzystwo Muzyczne, Towarzystwo im. Zofii Kossak w Górkach Wielkich, Katolickie Stowarzyszenie »Civitas Christiana«, Towarzystwo Naukowe Płockie, a przede wszystkim Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Legnicy, w którym kilkakrotnie był prezesem. Po 1989 r. polem działalności stały się

także: Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich we Wrocławiu, Stowarzyszenie Przyjaciół Ziemi Drohobyckiej i inne. W towarzystwach tych i stowarzyszeniach Antoni Bojakowski nie tylko był członkiem, lecz prowadził żywą działalność na sesjach naukowych czy popularnonaukowych. Aktywność ta przejawiała się także w działalności edytorskiej. [...] Z inicjatywy A. Bojakowskiego Towarzystwo [Przyjaciół Nauk] podjęło się [...] wydania nowej »Monografii Legnicy« pod redakcją Stanisława Dąbrowskiego. [...] Ostatecznie »Monografię Legnicy« napisało 21 autorów, w tym 10 spoza Wrocławia. Koordynacja pracy tak wielkiego zespołu przy dopingu zleceniodawcy (Zarząd Miejski) i opinii publicznej wymagała od prezesa Bojakowskiego nie tylko nadzwyczajnego wysiłku, lecz także hartu ducha. Wszystko to działo się w warunkach, gdy nie wszyscy wykazywali należyte zrozumienie dla procesu twórczego oraz osobiście dla prezesa. [...] Ostatecznie monografia ukazała się w marcu 1998 r. a jej uroczystą promocję władze miasta zorganizowały w sali Akademii Rycerskiej 20 kwietnia 1998 r. Uroczysta promocja monografii dla Antoniego Bojakowskiego nie oznaczała końca zmartwień. Niektórzy krytycy z wielkim rozgłosem wytykali Bojakowskiemu, jako autorowi jednego z rozdziałów, szczególnie pewne uchybienia formalne. Krytyka dotyczyła też innych autorów. W tych warunkach wszystko to znacznie nadwyrężyło stan zdrowia dzisiejszego jubilata, który ostatecznie wycofał się z aktywnej pracy w Towarzystwie [Przyjaciół Nauk].”

Szkurlatowski Zygmunt: *Antoni Bojakowski – nauczyciel regionalista.*
Nasz Region 2001 nr 9 s. 89-90



Antoni Bojakowski

„Ostatnio w roku 2000 na zaproszenie Starostwa Powiatowego uczestniczył w konferencji i zjeździe regionalistów zorganizowanym w Górze.”

Maćkowska Elżbieta: *Ubywa regionalistów z pasją.*
Prz. Górow. 2002 nr 12 s. 5

„Wniosek o przyznanie odznaczenia złożył ks. dr Bogusław Drożdż, dyrektor Biblioteki Wyższego Seminarium Duchownego im. Jana Pawła II w Legnicy. Skrócone uzasadnienie wniosku odczytał w katedrze ks. dr Józef Lisowski, kandydat Kurii Legnickiej. Podano do publicznej wiadomości, że przekazałem w darze wspomnianej bibliotece 3 571 książek, nut i czasopism o tematyce przeważnie humanistycznej (historycznej, pedagogicznej, psychologicznej, socjologicznej, prawniczej itp.), które mają służyć studentom i wykładowcom legnickiej uczelni. Wzmiankowano też, że opublikowałem ok. 78 artykułów o różnej treści, a za całokształt działalności muzycznej w dolnośląskich szkołach i kościołach otrzymałem w 1994 r. od biskupa legnickiego dyplom uznania z okazji 50-lecia działalności organistowskiej. Odznaczenie, które otrzymałem, to okolicznościowy medal z okazji 10-lecia istnienia Diecezji Legnickiej w Archidiecezji Wrocławskiej.”

Bojakowski Antoni: *Nasz regionalista.*
Rozm. zepr. Zofia Hanulak.
Prz. Górow. 2002 nr 7 s. 8

„W dniu 22 listopada [2002 r.] na cmentarzu w Legnicy rodzina, znajomi i przyjaciele pożegnali Antoniego Jana Bojakowskiego, znanego regionalistę, miłośnika historii kresowej, nauczyciela, działacza wielu towarzystw naukowych, religijnych i kulturalno-oświatowych. [...] Odszedł nieprzeciętny człowiek i historyk, regionalista i pasjonat.”

Maćkowska Elżbieta: *Ubywa regionalistów z pasją.*
Prz. Górow. 2002 nr 12 s. 5

Całość oprac. Mirosław Żłobiński



ZARYS DZIEJÓW SZKOLNICTWA W GÓRZE I WAŚOSZU W LATACH OD 1300 DO 1944

Prezentujemy rozdział II (s. 25-34) z pracy magisterskiej Antoniego Bojakowskiego „Organizacja i rozwój szkolnictwa podstawowego w powiecie górowskim w latach 1945-1959” (Warszawa – Góra Śląska 1959).

O powstaniu i rozwoju szkół w Górze począwszy od 1300 r. informuje nas książka Dra Zioleckiego pt. „Geschichte der Stadt Guhrau 1300-1900”, z której dowiadujemy się, że Góra otrzymała prawa miejskie od księcia głogowskiego Henryka III, dekretem z dnia 18 sierpnia 1300 roku. Prawdopodobnie już od roku założenia miasta istniała tu wieloklasowa szkoła trywialna, gdyż dokument księcia Jana ze Ścinawy z roku 1343 wymienia jako świadka niejakiego Jana „scholarum rectorem”.

W roku 1375 istniały już w Górze następujące publiczne budynki: kościół św. Katarzyny, szkoła, ratusz i inne.¹

W okresie reformacji, w związku z nowym porządkiem kościelnym, została rozszerzona katolicka parafialna szkoła albo szkoła trywialna i zamieniona na miejską szkołę ewangelicką z rektorem, konrektorem, subrektorem, kantorem względnie organistą.

Górowska szkoła łacińska cieszyła się dobrą opinią wśród innych, równorzędnych szkół. Miała ona kierowników najczęściej z wykształceniem akademickim, zajmujących się pracą literacką. W szkole tej przygotowywała się młodzież do studiów uniwersyteckich, na które zgłaszało się wielu synów mieszczan górowskich do różnych miast europejskich, aby po skończonych studiach wrócić do Góry, pełnić funkcje pastorów, nauczycieli i innych.

Wraz z nowym porządkiem kościelnym został również wprowadzony – z dniem 4 sierpnia 1558 r. – nowy porządek szkolny. Pierwszym rektorem nowo zorganizowanej szkoły miejskiej został uczony Dawid Schulze, jego współpracownikiem i zastępcą Georg Gebhart a kantorem względnie organistą Cruppidein.²

Gdy rada miejska zobowiązywała urzędników do wierności, posłuszeństwa i pilności, na rzecz nowego porządku szkolnego, „*udwali/a im oprócz 18 talarów i 18 półkorcy zboża dla rektora, 12 reiskich talarów, 8 półkorcy zboża za drugie stanowisko, 12 reiskich talarów, 4 półkorce za trzecie stanowisko i inne wpływy uboczne*”.³

Pensja, którą pobierano kwartalnie od miejscowych uczniów jako chesne, była dzielona równo pomiędzy wszystkich nauczycieli, natomiast pensje pobrane od zamiejscowych uczniów należały do rektora. Ponieważ zamiejscowi uczniowie byli dopuszczani przez dwóch współpracowników rektora, rodzice tych uczniów opłacali ich za prywatną, tak że i oni mieli uboczne dochody. Poza tym jako uboczne dochody przyznano rektorowi i drugiemu nauczycielowi „nundinalia” targowe dwa razy w roku dwa halerze za chłopca, „gallinalia” (Hühnergelder) – 1 halerz za chłopca, „luminalia” –

¹ Dr Ziolecki: „Geschichte der Stadt Guhrau”, str. 37 i 38.

² Tamże – str. 57.

³ Tamże – str. 58.

oświetleniowe na Gromniczną 1 halerz. „Funeralia i cantualia”, które płacił każdy chłopiec śpiewający w chórze (1 grosz w roku), przypadały kantorowi.

Magister scholarum albo rektor miał prawo – w porozumieniu z radą miejską – zatrudniać swych współpracowników na okres czteroletni oraz udzielać im urlopów.

W następstwie nowego porządku kościelnego i szkolnego reformacja rozszerzyła się w Górze do tego stopnia, że kościół, dzisiejsza kaplica cmentarna na górze Kalwarii, oraz szkoła była w rękach protestanckich. Kościół ten należał do katolickiego bractwa pogrzebowego (Frohnleichnamsbruderschaft), które w roku 1541 zakończyło swoją działalność.⁴

Gmina ewangelicka istniała w Górze od 1528 roku. Od tego roku ewangelickie nabożeństwa odbywały się w dzisiejszym kościele katolickim. W czasie wojny trzydziestoletniej została jednak rozwiązana gmina (w roku 1628) na skutek czego ewangelicka ludność nie miała już własnego domu modlitwy i musiała wędrować daleko, aby zaspokoić swoje potrzeby religijne. W tymże roku została skasowana ewangelicka szkoła.

Dopiero po roku 1741 została ona na nowo założona wraz z restauracją ewangelickiej gminy i z pierwszym ewangelickim kościołem wybudowanym na szkolnych ogrodach w 1744 r. Cztery małe budynki szkolne były z pruskiego muru i miały prawdopodobnie cztery izby szkolne z mieszkaniami dla nauczycieli, wybudowane obok kościoła również po 1741 roku. Budynki te wraz z ewangelickim kościołem zostały spalone w czasie pożaru miasta w 1759 r.⁵

„Całe miasto – ratusz, kościoły, szkoły jak również wszystkie prywatne domy były kupami popiołu i gruzu, i tylko resztki masywnych budynków świadczyły, że było tu miasto.”⁶

W latach 1759-1798 musiano umieszczać ewangelickie szkoły w wynajmowanych pomieszczeniach. Dopiero w roku 1798 została zbudowana nowa, masywna szkoła na dawnym placu kościelnym (na miejscu, gdzie stał spalony ewangelicki kościół, naprzeciw ul. Kościelnej). Był to ewangelicki budynek szkolny (część dzisiejszego), który poświęcono dnia 23 września 1798 r. i umieszczono na nim wmurowaną tablicę pamiątkową z napisem: „Dla kształcenia rozumu i serca chrześcijańskiej młodzieży. Zbudowano 1793”.

Budynek ten okazał się wnet niewystarczający. W protokóle zebrania zarządu miejskiego z lutego 1826 roku czytamy:

„Z powodu przeciężonych klas wielką liczbą dzieci i niewiele godzin ćwiczeń młodzież nasza jest zanedbywana – tak skarżą się mieszkańcy – nie możemy zaniedbać wnosić poważną prośbę do chwalebneho Magistratu, wszystkich kolegów kościelnych i zwierzchności szkolnej o to, by nasi następcy po naszej śmierci, wyposażeni w wiadomości szkolne, mogli wystąpić jako przyszli obywatele państwa”⁷

W roku 1834 dobudowano drugą część ewangelickiej szkoły (późniejszą szkołę dla dziewcząt z oddzielnym wejściem). Przy budowie pierwszej części trzeba było doprowadzić wygodną ulicę od rynku do szkoły. Gdy w roku 1826 palącą stała się sprawa rozbudowy szkoły, trzeba było zdobyć nowe grunty, przez co została przedłużona ulica Szkolna aż do ulicy Okopowej. Przed dzisiejszym budynkiem pocztowym w kierunku miasta była południowa brama (furta) – wyjście ze śródmieścia

⁴ Dr Ziolecki: „Geschichte der Stadt Guhrau”, str. 58

⁵ Tamże – str. 168 i 187.

⁶ Tamże – str. 151. – Fragment ten dotyczy wielkiego ostatniego pożaru miasta w dniach 10 i 11 października 1759 r.

⁷ Dr Ziolecki: „Geschichte der Stadt Guhrau”, str. 187 i 188.

tylko dla pieszych. Furta ta została zniesiona w 1826 r., dzięki czemu, cała okolica otrzymała dzisiejszy wygląd.⁸

Omawiając sprawy związane ze szkolnictwem Góry należy wspomnieć, że wysilek mieszkańców miasta szedł w kierunku posiadania wyższej uczelni, tym bardziej, że Góra już dawniej miała lacińską szkołę. Już we wrześniu 1863 roku zebranie zarządu miejskiego postanowiło jednogłośnie założyć wyższą szkołę miejską (Bürgerschule), ale dopiero w sierpniu 1865 zatwierdzono wybór dyrektora i uzyskano potrzebne pomieszczenia.

W roku 1850 nabyto dom od Schmiegeleskiego (Śmigielskiego) – dawną gorzelnię – i przebudowano na budynek szkoły realnej. Realna szkoła z sekunda, z uprawnieniami do jednorocznej służby wojskowej została otwarta w kwietniu 1884 roku.

Konkurencja licznych pełnych zakładów naukowych w okolicy (jak np. w Głogowie, Wschowie, Lesznie i Rawicy) wpływała jednak w wysokim stopniu niepomysłnie na frekwencję w górowskim progimnazjum. Szkoła cierpiała również powodu ciągłych zmian w personelu nauczycielskim, gdyż były trudności w zdobyciu odpowiednich sił pedagogicznych. Wydatki, jakie miasto ponosiło na utrzymanie tego zakładu (18 lat istnienia szkoły kosztowało 222 124 marek wobec 65 371 marek wpływu z opłat szkolnych, pozostawały w takim stosunku do wpływów, że nie można było długo ponosić takich kosztów. Na skutek tych i innych przyczyn postanowiono w dniu 31 października 1882 roku rozwiązać najpierw sekcję od Wielkanocy 1883 roku a następnie całą szkołę od Wielkanocy 1884 roku. Sekunda została rozwiązana już wcześniej.

Równocześnie z realnym progimnazjum powstała w Górze szkoła córek (Töchterschule) w roku 1867 r., którą rozwiązano w 1875 r.

Po rozwiązaniu realnego progimnazjum podniesiony został stopień organizacyjny ewangelickiej szkoły ludowej w tym sensie, że wychowankowie pierwszych trzech klas chłopców pobierali naukę wg planu nauczania dla średnich szkół i byli przygotowywani do tercji gimnazjum albo realnego gimnazjum. W zakładzie tym (w szkole dla chłopców i dziewcząt) uczyło do 1900 r. 14 nauczycieli.

Katolicka szkoła ludowa miała wówczas 6 klas wzgl. roczników z pięcioma nauczycielami i jedna nauczycielka robót ręcznych.⁹ Rozwój katolickiej szkoły miejskiej przedstawiał się (w drugiej połowie XIX wieku) następująco: do roku 1883 zakład ten był tylko dwuklasowy. W tymże roku stał się trzyklasowy wraz z prawem angażowania trzeciego nauczyciela, a w roku 1885 czteroklasowy z jednoczesnym powołaniem czwartego nauczyciela. Od roku 1897 szkoła stała się sześcioklasowa z pięcioma nauczycielami i jedna nauczycielką robót ręcznych. W latach od 1884 do 1901 rektorem tej szkoły był m.in. nauczyciel o nazwisku polskiego pochodzenia Józef Winogrotzki (Winogrocki).

W ostatnim ćwierćwieczu liczba uczniów w katolickiej szkole miejskiej stale wzrastała do tego stopnia, że była ona podwojona w stosunku do okresu początkowego i wynosiła w 1901 roku – 235 uczniów.¹⁰

Stan organizacyjny ewangelickiej szkoły miejskiej przedstawiał się w roku 1901 w ten sposób, że dzieliła się ona na dwa całkowicie oddzielne zakłady (według płci) ze

⁸ Tamże – str. 188.

⁹ Dr Zioblicki: „Geschichte der Stadt Guhrau”, str. 198.

¹⁰ Otto Toppel: „Guhrau an der Jahrhundertwende”, str. 22.

wspólnym rektoratem. Zorganizowane były one według systemu sześcioklasowego i mieściły się w dwóch oddzielnych budynkach. Szkoła miała w pierwszej linii cele nauczania i program szkoły ludowej, ale przez naukę języków obcych przygotowywała do podtercji gimnazjum. W szkole dla dziewcząt w trzech wyższych klasach wykładany był nadobowiązkowo język francuski, a w szkole dla chłopców w klasach od I do III nadobowiązkowo język łaciński i w klasach I i II obowiązkowo język francuski. Ponieważ w dwóch wyższych klasach chłopców język francuski był obowiązkowy, a według prawa wszędzie szkoła ludowa musiała być bez nauki języków obcych, zaistniała konieczność urządzenia tzw. wyższej klasy szkoły ludowej, w której ci chłopcy ostatnich czterech roczników uczyli się w dwóch oddziałach, zwłaszcza ci, którzy nie chcieli albo nie byli zdolni do nauki języka francuskiego. Szkoła chłopców liczyła więc (z wyższą klasą szkoły ludowej) 7 klas, a szkoła dziewcząt 6 klas. Klasy I i II szkoły chłopców miały po jednym dwuletnim kursie. Frekwencja (liczba uczniów) ewangelickiej szkoły kształtowała się w granicach 550-560 uczniów. Liczba ta dzieliła się dość równomiernie na chłopców i dziewczęta. Grono nauczycielskie łącznie z rektorem liczyło ogółem 13 osób, w tym 11 mężczyzn i dwie kobiety. Wśród nauczycieli był jeden polskiego pochodzenia: Kornetzky (Kornecki). Nadto pracowała w tejże szkole nauczycielka robótek ręcznych.¹¹

Statystyka szkolnictwa niemieckiego z 1939 roku wykazuje, że w Górze były w tym czasie dwie szkoły podstawowe (Volksschulen) ewangelicka i katolicka. Do szkoły ewangelickiej uczęszczało do 13 klas 496 dzieci a do szkoły katolickiej do 4 klas 152 uczniów. Góra liczyła wówczas 5 600 mieszkańców.

Oprócz wymienionych szkół podstawowych była w Górze miejska szkoła średnia dla chłopców i dziewcząt (Städt. Oberschulke für Jungen und Mädchen), do której uczęszczało ogółem 187 uczniów, w tym 152 dzieci rodzin ewangelickich i 35 katolickich. Szkoła ta składała się z 8 klas i 13 nauczycieli. Nadto były tu dwie szkoły zawodowe: przemysłowa – 9 klas, 203 uczniów i kowieńska – 3 klasy, 80 uczniów.¹²

Pierwszy wgląd w organizację szkolnictwa w Wąsoszu umożliwia nam książka pastora Karola Raebigera pt. „Geschichte der Stadt und der ewangelischen Kirchengemeinde Herrstadt, Kreis Guhrau”, w której informacje o szkole opracowane są na podstawie materiałów z wizytacji kościoła św. Mateusza w 1657 r.

Z materiałów tych dowiadujemy się, że w szkole ewangelickiej odbywały się 3 lekcje przed południem i 2 po południu. Uczęszczało na nie 80 chłopców i 30 dziewcząt. Nauczyciele skarżyli się na niską frekwencję w szkole, że nie wszyscy rodzice posyłali do niej swoje dzieci. Pomieszczenia szkolne były złe i ciasne. Dzwonnik miał swoje mieszkanie w szkole, podczas gdy kantor musiał mieszkać w swoim własnym domu, ponieważ mieszkanie służbowe było bardzo złe. Nauk udzielał tylko rektor i kantor, a czasowo też i dzwonnik, zwłaszcza dziewczętom. W roku 1658 zbudowano nową, słomą krytą szkołę dla dziewcząt.

Z wizytacji w roku 1751 dowiadujemy się jak dbano o szkołę sto lat później. Stary, krótko po 1710 roku zbudowany budynek szkolny, stojący tuż przy domu parafialnym,

¹¹ Otto Toppel: „Guhrau an der Jahrhundertwende”, str. 22 i 23.

¹² „Handbuch der Schulen im Gau Schlesien” 1939 r. str. 201-202.

znajdował się w znośnym stanie. Oprócz jednej izby szkolnej wszystkie pomieszczenia należały do mieszkania rektora. Już w roku 1756 otrzymuje dom, w którym znajdowały się tylko 3 izby szkolne, takie orzeczenie: »mały, brzydki i niezdrowy«. Dom kantora położony na cmentarzu nie był w roku 1751 trwały pod względem budowy. Znajdowała się w nim druga klasa chłopców. Dzwonnik, dawniejszy sukiennik, uczył dziewczęta.

Szkoła miała jednak słabą frekwencję, liczyła około 90 chłopców i 50 dziewcząt. Nauka trwała od godz. 7 do 10 i od 1 do 3 po południu. Poza tym udzielano prywatnie lekcji łaciny.

Po pożarze miasta w 1759 roku przerwano naukę szkolną na okres półtoraroczny. Rektor był zmuszony zarabiać na chleb jako nauczyciel domowy. Dopiero na Wielkanoc 1862 roku udało mu się wynająć w mieście mały pokój dla siebie. Rozpoczęła się znów nauka, latem w kościele Salwatora, zimą w prywatnych mieszkaniach rektora i kantora, udzielana tylko dla chłopców. Dziewczęta nadal pozostawały poza szkołą.

Po długich staraniach został wybudowany nowy budynek szkolny i poświęcony przez seniora Pawła w dniu 3 października 1768 r. Był to naturalnie prosty budynek drewniany stojący na podmokłym terenie. Już w roku 1801 pochylił się on, a mury i kominy zarysowały się. Pomieszczenia były tak duszne, że okna musiały być stale otwarte, by można było w nim jako tako wytrzymać. Szkoła dla dziewcząt znajdowała się w mieszkaniu dzwonnika. Skarżono się, że chłopcy opuszczają latem naukę z powodu prac w polu. Obydwie klasy chłopców liczyły 78 uczniów, klasa dzwonnika 110 dziewcząt. Łaciny uczono tylko w klasie rektora.

W roku 1810 budynek szkolny znajdował się w takim stanie, że groziło mu w każdej chwili zawalenie. Dla dużej liczby dzieci był on poza tym za mały, w jednej izbie uczyły się dwie klasy połączone. Mimo tego budowa nowej szkoły była odwlekana. W r. 1812 urządzono na ten cel składkę w ewangelickich kościołach Śląska. Magistrat prosił o przesunięcie terminu budowy szkoły ze względu na ciężkie czasy, na co zgodzono się pod warunkiem, że przynajmniej dokona się koniecznych remontów. W rezultacie długoletnich zabiegów powstał w latach 1820/21 nowy masywny budynek szkolny, który istnieje dotychczas, lecz przeznaczony jest na mieszkania.

Do końca 1851 roku szkoła liczyła cztery klasy, jedną z nich umieszczono w wynajętym pokoju. W roku 1852 dokonano reorganizacji nauczania w ten sposób, że około 400 dzieci uczyło dotąd 5 nauczycieli w sześciu klasach. Gdy w roku 1853 miasto kupiło dom łoży, umieszczono w nim klasę rektora. Poza tym uczyła się w nim już od dłuższego czasu (w wynajętym pokoju) druga klasa chłopców. Później przeniesiono wszystkie klasy do budynku szkolnego, a łożę przystosowano na mieszkania dla nauczycieli.

Wizytacja szkoły, przeprowadzona przez generalnego superintendenta w dniach 19 i 20 czerwca 1858 r. wykazała dobre wyniki w szkole, która liczyła wówczas 411 ewangelickich i 5 żydowskich dzieci. Szkoła cierpiała bardzo z powodu ciągłych zmian na stanowisku rektora. W roku 1878 w czasie wakansu rektoratu urzędowała tu krótko jako pierwsza żeńska siła nauczycielska panna von Rouppert. W roku 1879 został oddzielony od urzędu szkolnego kantorat a zatrudniona została nauczycielka. Kantor zatrzymał tylko lekcje śpiewu w szkole.

Od nowego roku 1880 przekształcono szkołę z trzystopniowej na czterostopniową, a później na pięciostopniową. Liczyła ona 316 dzieci. W 1883 roku zatrudniono piątą siłę nauczycielską. O ile w roku 1882 szkoła liczyła 316 a w 1886 r. 402 dzieci, to w roku

1887 było już ich tylko 358 a w roku 1908 jeszcze mniej, bo 291. Do tegoż roku (1908) nadal pracowało w szkole tylko 5 nauczycieli, w tym jedna kobieta. Zamierzano od 1883 do 1908 roku zatrudnić szóstą siłę nauczycielską, lecz do tego nie doszło z braku odpowiednich środków finansowych.

Z przeszłości kościoła i szkoły katolickiej w Wąsoszu

Według pastora Karola Raebigera jeszcze w roku 1774 nie było tu katolickiej szkoły. Ostry w tonie edykt rządu z 1775 r. nakazał miastu zatrudnić katolickiego nauczyciela i postarać się o mieszkanie dla niego. Ponieważ miasto nie zapewniło mieszkania, zmuszone było płacić kantorowi czynsz. Budowę szkoły stale odwlekano, ponieważ kłócono się kto jest do tego zobowiązany: miasto czy rząd. Mimo energicznych upomnień ze strony rządu sprawa nie posuwała się naprzód. Kantor Wischel udzielał nauki w swoim małym mieszkaniu i prosił dnia 6 listopada 1812 r. o niecierpiącą zwłoki zmianę tego stanu, gdyż ze względu na zbliżające się rozwiązanie jego żony, będzie zmuszony przerwać naukę. Ponieważ miasto mimo ciągłych upomnień rządu sprawę odsuwało, musiał bezradny kantor wynająć w końcu mieszkanie na własną rękę, którego czynsz miasto musiało mimo oporu zapłacić.

Przed rokiem 1908 katolicy posiadali drugą siłę nauczycielską. Mała parafia katolicka rosła z czasem w liczbę dusz, zwłaszcza w wioskach koło Wąsosza na skutek napływu Polaków. W roku 1765 cała parafia katolicka w Wąsoszu liczyła 50 osób, z tego 20 mieszkało w mieście, 8 na przedmieściu i 1 w zamku. W roku 1835 było w mieście 193 katolików, w 1900 już 380, a 1905 liczba ta wzrosła do 393.

Szkoła katolicka liczyła w 1836 r. 73 dzieci, w 1858 tylko 52 a w 1908 114 dzieci. W tej liczbie były również dzieci zakładu św. Józefa w ilości 28, pochodzące w większości spoza Wąsosza. Fundacja ta (zakład św. Józefa) została otwarta w roku 1882. W 1898 roku został wykończony istniejący do dzisiaj wspaniały budynek, w którym 5 sióstr zakonnych Boromeuszek z Trzebnicy poświęcało się częściowo wychowaniu dzieci, częściowo pielęgnowaniu chorych.¹³

Statystyka szkolnictwa niemieckiego z 1939 roku wykazuje, że w Wąsoszu były w tym czasie również dwie szkoły wyznaniowe: ewangelicka sześcioklasowa szkoła powszechna (Volksschule), do której uczęszczało 256 uczniów, a uczyło ich 5 nauczycieli i katolicka dwuklasowa szkoła podstawowa o 2 nauczycielach, do której uczęszczało 70 uczniów. Obydwie szkoły mieściły się w jednym, wspólnym budynku szkolnym wybudowanym w 1931 roku.¹⁴

Szkoły ludowe w powiecie górowskim wg stanu z 1937 roku

W okresie dwudziestolecia międzywojennego (1918-1939) powiat górowski miał dość dobrze rozwiniętą sieć szkolną. Nie posiadamy jednak kompletnych, szczegółowych sprawozdań liczbowych i opisowych, dotyczących organizacji niemieckiego szkolnictwa ludowego w tym okresie. Statystyka, na którą powoływałem się już w mojej pracy magisterskiej (str. 30 i 33), zawiera dane liczbowe wg stanu z 1937

¹³ Karl Raebiger: „Geschichte der Stadt und der evangelischen Kirchengemeinde Herrstadt” 1980, str. 108-114.

¹⁴ „Handbuch der Schulen im Gau Schlesien” 1939 r. str. 206 i 207.

roku, mimo że wydawnictwo urzędowe pochodzi z 1939 r. W uwagach wstępnych dotyczących powiatu górowskiego stwierdza się, że w roku sprawozdawczym (1939) nie wpłynęły meldunki o zmianach. Należy więc uważać, że dane te z niewielkimi odchyleniami aktualnie były również w 1939 roku.

Przyjmując za podstawę to wydawnictwo stwierdzamy, że w powiecie tutejszym było wówczas 115 miejscowości, w których mieszkało 43 235 osób. Szkoły ludowe (Volksschulen) były tylko w 66 miejscowościach. W tej liczbie w 10 miejscowościach (w Górze, Wąsoszu, Czerninie, Chróście, Naratowie, Glince, Osetnie, Lubielu, Żabinie i Łękanowie) były nadto szkoły dwuwyznaniowe. Ogółem wyznaniowych szkół ludowych było 76, w tym 61 ewangelickich i 15 katolickich. Do wszystkich tych szkół uczęszczało ogółem 5 844 dzieci szkolnych, w tym 5 561 dzieci rodzin ewangelickich i 283 mniejszości narodowej, przede wszystkim katolickich.

Jak już wspomniałem, sieć szkolną w powiecie górowskim w owym czasie należy uznać za dobrą, skoro tylko 8 miejscowości oddalonych było od punktu szkolnego do 3 km. Przeważająca liczba miejscowości należących do danego obwodu szkolnego oddalona była od szkoły od 0,5 do 2 km.

W 76 szkołach ludowych było ogółem 167 klas i 21 pomieszczeń szkolnych. Uczyło w nich 126 nauczycieli.

Rok budowy i stan budynków szkolnych przedstawia następująca tabela:

Lata budowy od - do	Ilość szkół	Najstarsze budynki szk.	Lata budowy od - do	Ilość szkół	Nowe szkoły
1830-1839	2	Glinka kat.	1890-1899	3	Miechów ew.
1840-1849	8	Łękanów kat.	1900-1909	9	Psary ew.
1850-1859	7	Brzeżany ew.	1910-1919	13	Góra kat.
1860-1869	6	Ryczeń ew.	1920-1929	7	Czernina ew.
1870-1879	7	Łękanów ew.	1930-1936	7	Góra ew.
1880-1889	6	Osetno ew.			Irządze ew.

W 1937 roku w dobrym stanie było 40 a średnim 8 budynków szkolnych. Pozostałe tj. 27 budynków zaliczono do złych. Taki oto stan budynków szkolnych (a nawet gorszy) otrzymaliśmy w 1945 r.

TOWARZYSTWO ROZWOJU ZIEM ZACHODNICH – ZAPOMNIANA KARTA GÓROWSKIEGO REGIONALIZMU

3 września 1957 r. w gmachu prezydium Powiatowej Rady Narodowej odbyło się *pierwsze plenarne zebranie delegatów powo/anych przez poszczególne zakłady pracy, urzędy i organizacje w skład Pow[iatowego] Komitetu Frontu Jedności Narodu.*

Wybrano prezydium PK FJN i 4 delegatów, którzy mieli reprezentować powiat górowski na zjeździe wojewódzkim nowo powstającej organizacji Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich¹, który miał się odbyć 5-6 października 1957 r. we Wrocławiu. Delegatami zostali: Waclaw Leździej – przewodniczący Powiatowej Komisji Planowania Gospodarczego, Jerzy Piotrowski – nadleśniczy z Góry, Czesław Orłowski ze Spółdzielni Inwalidów „Jedność”, Władysław Golicz – lekarz weterynarii.²

18 września 1957 r. „na zebraniu aktywu powiatowego” wybrano komitet organizacyjny Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich w składzie: Waclaw Leździej, Jerzy Piotrowski, Czesław Orłowski, Władysław Golicz, Stanisław Lorek, Antoni Metynowski (poseł na Sejm PRL), Paweł Azarko, Leokadia Miłaszewicz, Eugeniusz Szczygieł, Jan Szostek [?] i Kazimierz Solarski [?].³

17 stycznia 1958 r. odbył się Zjazd Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich w gmachu prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Górze.

W przemówieniu wstępnym Waclaw Leździej powiedział, że: *W dniach 5 i 6 października 1957 roku obradował we Wrocławiu Organizacyjny Zjazd Okręgowy Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich. Zjazd ten, w którym brali udział również delegaci naszego powiatu, wytyczył kierunki działania dla powstających na Dolnym Śląsku ogniw terenowych T.R.Z.Z. i dokonał wyboru władz okręgowych. Na wstępie poczuwam się do obowiązku złożenia wyjaśnienia na pytanie dlaczego więc dopiero po upływie trzech miesięcy potrzeba zaczątku organizowania ogniw powiatowego znalazła swój wyraz w dzisiejszym programowo-przygotowawczym zebraniu?*

Wprawdzie w listopadzie ubiegłego roku i w bieżącym miesiącu było wygłoszonych kilka prelekcji na temat zadań i charakteru Towarzystwa – to jednak nie było działań w organizowaniu ogniw z przyczyn niepodjęcia do tego czasu inicjatywy w tym zakresie przez samych delegatów na Okręgowy Zjazd jak i przez Powiatowy Komitet Frontu Jedności Narodu. Powstała zaległość może i jest w stanie usunąć wola działania obecnych dziś przedstawicieli organizacji, związków i zakładów oraz przedstawicieli Powiatowego, Miejskiego i Gromadzkiego Komitetów Frontu Jedności Narodu. Dania zaczątku wysiłku organizacyjnego i powołania tymczasowych władz dla kontynuowania prac organizowania Kół ma za cel dzisiejsze zebranie. Po wybraniu przewodniczącego zebrania (Kazimierz Hoffmann) i prezydium (Mieczysław Kielan, Klemens Gołębski i Antoni Metynowski) W. Leździej zapoznał zebranych z zadaniami i celami TRZZ. Kazimierz Hoffmann stwierdził konieczność powstania powyższego Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich, wieny, że nasz powiat jest nieco pokrzywdzony w przydziale kredytów, toteż Obwód T.R.Z.Z. będzie miał duże pole do popisu o bicie o nie.

¹ Piszący te słowa nie dysponuje materiałami dotyczącymi początków działalności tej organizacji na terenie zachodniej Polski.

² Kronika I (nlb)

³ Kronika I (nlb)

W trakcie dyskusji wypowiadał się Józef Kazimierczak (dyrektor POM'u): *Chcę zwrócić uwagę na nieodpowiednią konserwację budynków mieszkalnych oraz zabytków, powiedzieć można, że stale jest brak kredytów na te cele. Powiat Góra Śląska jest takim »piątym kołem u wozu«, nigdzie się o niej nie pisze, ani też nie ma nigdzie poparcia. Ponadto chcę zwrócić uwagę na to, czy w Górze Śląskiej nie można by założyć takiego małego muzeum historycznego od początku istnienia w naszym Domu Kultury, a na pewno byłoby mile widziane przez społeczeństwo górowskie.*; Kazimierz Hoffmann prosił o wyjaśnienie sprawy odbudowy ratusza w Górze Śląskiej, na co odpowiedział Waclaw Leździej: *Ostatnia rozmowa w tej sprawie z Sekretarzem Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, potwierdza, że pieniądze na ten cel są zabezpieczone w rezerwie budżetowej Wojewódzkiej Rady Narodowej.*; Bolesław Płaczek (przewodniczący Gromadzkiej Rady Narodowej w Wąsoszu) stwierdził: *Ludność zamieszkująca Ziemię Zachodnie nie ma żadnej chęci do budowy. Nie mogli zrozumieć, że ziemi te były nasze i powróciły do macierzy. Zadaniem T.R.Z.Z. będzie udokumentować ludziom, że rzeczywiście tak jest.*, poruszył ponadto sprawę nieczynnych cegielni.

Dokonano wyboru zarządu powiatowego TRZZ: Zbigniew Bęclawski – przewodniczący, Alina Samotyja – sekretarz, Kazimierz Pietrakiewicz – skarbnik, Waclaw Leździej, Mieczysław Kielan, Józef Kazimierczak, Czesław Wiśniewski, Mieczysław Klimek i Zygmunt Obertyński – członkowie; komisji rewizyjna: Zygmunt Czechowski – przewodniczący, Józef Grzempowski i Lucjan Mycka.⁴

W okresie od 6 października 1957 r. do 15 marca 1958 r. powstało 7 kół zakładowych, w tym jedno wiejskie. Na 35 zaproszeń rozesłanych do zakładów pracy w mieście i powiecie otrzymano jeden akces do TRZZ. Ze względu na brak zainteresowania

27 stycznia 1958 r. wysłano do tychże 35 zakładów i instytucji statuty i materiały TRZZ.

Na pierwszym posiedzeniu zarządu obwodu utworzono dwie komisje – gospodarczą (na czele Zygmunt Obertyński) i kulturalno-społeczną.

Przed komisją gospodarczą postawiono zadanie doprowadzenia do odbudowy ratusza górowskiego. Wynikało to z trudnej sytuacji mieszkaniowej. Gdyby w ratuszu umieszczone zostały urzędy i inne instytucje, zwolniłyby dotychczas zajmowane lokale, które można byłoby wykorzystać na cele mieszkalne. Ponadto komisja podjęła się też zadania rozbranzowienia drogerii PSS'u tak, aby można było kupić artykuły drogeryjne i chemiczne.

Komisja kulturalno-społeczna miała natomiast nawiązać współpracę z komitetem powiatowym ZMS w celu zapewnienia kulturalnego wypoczynku młodzieży. W tym celu zamierzano uruchomić klub młodzieżowy.

Postanowiono również stworzyć „pamiętnik-album” poświęcony historii życia gospodarczego, politycznego i kulturalnego powiatu górowskiego.⁵

To sprawozdanie powstało prawdopodobnie w związku ze zjazdem TRZZ, o którym jednak autor nie znalazł wzmianki ani w archiwum, ani w kronice.

3 kwietnia 1960 r. odbył się zjazd powiatowy Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich w Górze. Do władz wybrano 13 osób. Anatol Ciastoń – prezes, Michał

⁴ APW: TRZZ 20 s. 25-28 („Protokół z odbytego Zjazdu Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich w dniu 17 stycznia 1958 roku...”)

⁵ APW: TRZZ 20 s. 29-30 („Sprawozdanie z działalności TRZZ – Obwodu Góra Śląska za okres od dn. 6 X 1957 - 15 III 1958.”)

Olejnik – zastępca, Kazimierz Hoffmann – II zastępca, Ludwik Lach – skarbnik, Rajmund Minkowski – sekretarz, Michał Janczukowicz – sekretarz techniczny.⁶

3 marca 1961 r. na posiedzeniu Zarządu Powiatowego TRZZ w Górze było obecnych 14 osób. *Przewodniczący [Anatol Ciastoń] omówił działalność Zarządu TRZZ od roku 1958. Działalność Zarządu do 1960 była znikoma. Dopiero po zjeździe powiatowym w marcu 1960 r. [3 kwietnia 1960 r.] wzmagają się prace Zarządu. Na dzień 1 marca 1961 r. na terenie powiatu istnieje już 17 Kół TRZZ. Zakłady pracy przystępują do członków prawnych TRZZ. Do nich należą 1) PZGS, 2) Gm. Sp. Sam. Chł. w Górze, 3) Zakłady Młynarskie w Górze, 4) PSS w Górze*

Posiedzenia Zarządu odbywały się co kwartał, w ich trakcie omawiano sprawy ogólnokrajowe i sprawy bieżące powiatu. Członkowie Zarządu kontaktowali się z Kołami TRZZ na terenie powiatu górowskiego służąc radami i wskazówkami, zgodnie ze statutem. Każde Koło zobligowane było raz w miesiącu odbyć zebranie. Udokumentowaniem tej pracy miały być protokoły z posiedzeń. Niektóre Koła pracowały dobrze, m.in. Koło przy GS w Wąsoszu. Zarząd składał sprawozdanie ze swej pracy podczas posiedzeń Prezydium Zarządu Wojewódzkiego TRZZ, które wyrażało opinię na temat jego działalności.⁷

Zarząd Powiatowy TRZZ przy współpracy z Miejską Radą Narodową w Górze urządził akademię poświęconą 16 rocznicy „oswobodzenia m. Góry” i przyczynił się do zorganizowania obchodów 660 nadania Górze praw miejskich.

W owym czasie organizował się również klub „Miłośników Ziemi Górowskiej” w pomieszczeniach Powiatowego Domu Kultury.

Architekt powiatowy Rajmund Minkowski apelował o upiększenie miasta i utrzymanie czystości oraz zadał pytanie, czy rozebranie kościoła ewangelickiego przyczyni się do upiększenia miasta czy nie. Zofia Ostrowska odpowiedziała mu, iż *jest zdania, że kościół ewangelicki jest zabytkiem historycznym i nie należy go rozbierać.*⁸

Omawiano też sprawy związane z organizacją konkursu o przeszłości Ziemi Odzyskanych dla młodzieży szkolnej.⁹

24 listopada 1961 r. na posiedzeniu Zarządu Powiatowego Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich w Klubie „Miłośników Ziemi Górowskiej” było obecnych 12 osób.

Istniało wówczas 20 kół przyzakładowych liczących 447 członków (m.in. w Wąsoszu przy Gromadzkiej Radzie Osiedla, przy szkole podstawowej, przy urzędzie pocztowym i przy GS „Sch”; w Górze – przy szkołach podstawowych). Otwarto klub „Miłośników Ziemi Górowskiej”. Koła brały aktywny udział w obchodach „Tygodnia Ziemi Zachodnich” (wówczas urządzono dla młodzieży z klas VII konkurs „Czy znasz Ziemię Zachodnie”) i kampanii przedwyborczej do Sejmu PRL i rad narodowych. Członkowie organizowali i uczestniczyli w akademii dla uczczenia 16. rocznicy „oswobodzenia miasta i powiatu Góra”. Urządzono odczyty o jedności Ziemi Zachodnich z Macierzą i na temat 22. rocznicy napaści Niemiec na Polskę.¹⁰

⁶ APW: TRZZ 34 s. 48 („Sprawozdanie z rocznej działalności Zarządu Powiatowego Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich w Górze za rok 1962”)

⁷ APW: TRZZ 34 s. 32 („Protokół z posiedzenia Prezydium Zarządu Powiatowego... w dniu 24. stycznia 1963 r.”)

⁸ APW: TRZZ 34 s. 20 („Protokół z posiedzenia Prezydium Zarządu Powiatowego... w dniu 8 października 1963 r....”)

⁹ APW: TRZZ 34 s. 111-113 („Protokół z posiedzenia Zarządu Powiatowego TRZZ w Górze z udziałem Przewodniczących Kół TRZZ...”)

¹⁰ APW: TRZZ 34 s. 86-87, 94-95 („Protokół posiedzenia Zarządu Powiatowego Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich...”)

31 grudnia 1961r. Towarzystwo Rozwoju Ziem Zachodnich liczyło 20 kół i 455 członków oraz 4 członków prawnych (PSS, PZGS, GS Góra, Zakłady Młynarskie w Górze).¹¹ 31 grudnia 1962 r. – 19 kół zakładowych i 427 członków; 1 Koło Miłośników Ziemi Górowskiej z 13 członkami (przy SP nr 3).¹²

14 maja 1962 r. A. Bojakowski wygłosił odczyt w klubie „Miłośników Ziemi Górowskiej” na temat Ziem Zachodnich i Północnych. A 1 czerwca tego samego roku zarząd zorganizował konkurs czytelniczy „Tysiąclecie Państwa Polskiego” dla młodzieży szkół podstawowych.¹³

5 maja 1963 r. w ramach obchodów VI Tygodnia Ziem Zachodnich zarząd powiatowy TRZZ z TKKF i PKKF zorganizował zawody lekkoatletyczne w Górze dla młodzieży szkół średnich z Góry, Bojanowa i Leszna. Po zawodach odbyło się spotkanie władz sportowych i zarządu powiatowego TRZZ z młodzieżą oraz zabawa taneczna.¹⁴

13 maja 1963 r. w ramach VI Tygodnia Ziem Zachodnich odbył się odczyt dla pracowników PZGS w Górze pt. „Współpraca Polski z NRD”¹⁵, 23 maja 1963 r. – odczyt dla młodzieży licealnej pt. „Zasiedlenie i zagospodarowanie powiatu Góra od roku 1945” oraz spotkanie z 18-latkami urodzonymi w maju 1945 r. w Górze. Otrzymali oni upominki książkowe.¹⁶

29 listopada 1963 r. odbył się III Powiatowy Zjazd delegatów TRZZ. Wybrano władze: Anatol Ciastoń (prezes sądu powiatowego) – przewodniczący, Michał Olejnik (sekretarz KP PZPR) – zastępca, Kazimierz Hoffmann (sekretarz PK ZSL) – zastępca, Weronika Danilewicz (nauczycielka) – sekretarz, Michał Janczukowicz (nauczyciel rencista) – skarbnik, Antoni Bojakowski (nauczyciel) i Ludwik Lach (kierownik księgarni) – członkowie prezydium, Bronisław Szczygieł (przewodniczący prezydium PRN), Rajmund Minkowski (dyrektor PPRB), Władysław Kawalec (prezes PZGS), Tadeusz Podwiński (inspektor wydziału oświaty), Zofia Ostrowska (nauczycielka LO), Michał Kalwara (zastępca prezesa GS), Stanisław Dziuba (kierownik PGR) i Kazimierz Ostrowski (pracownik NBP) – członkowie zarządu; komisja rewizyjna Jadwiga Kazimierz (nauczyciel) – przewodniczący, Stanisław Wiśniowski (główny księgowy PZGS), Eugeniusz Iwankiewicz. Delegatami na zjazd wojewódzki wybrano: Anatola Ciastonia, Jana Dwojnego i Antoniego Bojakowskiego.¹⁷

11 lipca 1964 r. na posiedzeniu prezydium zarządu powiatowego TRZZ poinformowano, że wszystkie koła wpłacają składki, toteż można było zatrudnić etatowego członka zarządu.

Kol. mgr Bojakowski powiedział, że Koło Miłośników Ziemi Górowskiej przy szkole Podst. Nr 3 urządziło systematycznie zebrania, spotkania oraz wycieczki w powiecie Góra, jak również poza Górami. Zorganizowany został konkurs historyczny pod nazwą »Czy znasz Dolny Śląsk?« Zwycięzcy uzyskali nagrody książkowe. Poza tym mgr A. Bojakowski przygotował do druku wkładkę regionalną do podręczników historii, a której to koszt ma być pokryty z funduszy regionalnych, dlatego też zwrócił się z prośbą o poparcie tej sprawy. Kol. mgr Z. Ostrowska poinformowała zebranych, że w Szkole Ogólnokształcącej również została zorganizowana wystawa z okazji 20-lecia PRL, jak

¹¹ APW: TRZZ 34 s. 83 („Sprawozdanie roczne z działalności Zarządu Powiatowego...”)

¹² (AP we Wrocławiu: TRZZ 34 s. 38 („Sprawozdanie roczne Zarządu Powiatowego TRZZ za rok 1962...”)

¹³ APW: TRZZ s. 72

¹⁴ AP we Wrocławiu: TRZZ 34 s. 24 („Sprawozdanie z obchodów VI Tygodnia Ziem Zachodnich w powiecie Góra Śląska”)

¹⁵ APW: TRZZ 34 s. 24 („Sprawozdanie z obchodów VI Tygodnia Ziem Zachodnich w powiecie Góra Śląska”)

¹⁶ APW: TRZZ 34 s. 24 („Sprawozdanie z obchodów VI Tygodnia Ziem Zachodnich w powiecie Góra Śląska”)

¹⁷ AP we Wrocławiu: TRZZ 34 s. 4; 34 s. 14; 34 s. 15

również młodzież wzięła udział w odczycie, który wygłosił mgr Bojakowski o historii Ziemi Górowskiej. Na lekcjach historii organizowane były tematy z historii regionalnej. Zespół nauczycieli Ogniska Nr 1 ZNP przygotowuje historyczny rozwój Szkoły Ogólnokształcącej w Górze i jej dorobek.¹⁸

Wg relacji Ludwika Lacha TRZZ zakończyło działalność w 1965 r. Wynikło to z konfliktu między ówczesnym I sekretarzem KP PZPR Stefanem Kalugą a Anatolem Ciastoniem na tle jakiejś rozprawy sądowej. Kaluga zażyczył sobie określonego wyroku, a Ciastoń mu się nie podporządkował. Ostatecznie Ciastoń wyjechał do Wrocławia.¹⁹ Ten konflikt położył kres działalności TRZZ w Górze.

Mirosław Żłobiński



Rys. Ewa Chomicz

¹⁸ AP we Wrocławiu: TRZZ 34 s. 6-7 („Protokół z posiedzenia Prezydium Powiatowego Zarządu Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich...”)

¹⁹ Potwierdzenie tego wyjazdu znajdujemy w dokumentach przechowywanych w Archiwum Państwowym w Lesznie: PMRN 250 s. 22

10 LAT TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW ZIEMI GÓROWSKIEJ

W 2003 r. mija 10 lat funkcjonowania Towarzystwa Miłośników Ziemi Górowskiej. W niniejszym artykule postaram się pokrótce pokazać wcześniejsze próby zorganizowania takiego stowarzyszenia a następnie przedstawię opis działalności TMZG, opierając się przede wszystkim na własnych artykułach opublikowanych w prasie lokalnej, obficie wykorzystując ich fragmenty. TMZG nigdy nie miało własnej siedziby, toteż nie udało się wytworzonej dokumentacji w należyтым porządku przechować. Dla uzupełnienia tego obrazu publikujemy również materiały dodatkowe jak sprawozdania przedstawiane na walnych zgromadzeniach TMZG.

Wszystkie opisane działania nie byłyby możliwe bez wsparcia naszych darczyńców. Jest ich tak wielu, że nie da się ich wszystkich wymienić, bez nich działalność TMZG nie byłaby możliwa. Korzystając zatem z okazji chciałbym w tym miejscu, w imieniu TMZG, podziękować tym wszystkim, dzięki którym przez dziesięć lat mogliśmy wprowadzać w życie idee przyświecające Towarzystwu.

1960

Podczas sesji Powiatowej Rady Narodowej w Górze 27 stycznia 1960 podjęto uchwałę 2/61 w sprawie dalszego upowszechniania kultury, sportu i turystyki na terenie powiatu górowskiego. W §8 zapisano: *W celu zapoznania społeczeństwa z bogatą przeszłością powiatu Góra i Dolnego Śląska powołać Towarzystwo Miłośników Ziemi Górowskiej*. Być może miało to związek z obchodami 15. rocznicy „wyzwolenia Dolnego Śląska”. Jednak tego zapisu w uchwale nie zrealizowano. Podczas zebrania organizacyjnego obchodów 660-lecia miasta Góry w dniu 26 lipca 1960 r. w porządku obrad znalazł się punkt o zorganizowaniu Towarzystwa Miłośników Dolnego Śląska, ale i ta próba speliła na niczym.¹

1980-1981

Na wiele lat inicjatywa utworzenia towarzystwa regionalnego upadła. Dopiero w 1980 r. powstało Towarzystwo Miłośników Ziemi Górowskiej.² Jego pomysłodawcą był Jerzy Przybyłowski. Próbował on utworzyć kącik muzealny przy komitecie osiedlowym nr 1 w Górze, mieszczący się obok CPN przy obecnej ul. Podwale; później przemianowany na komitet osiedlowy nr 2. W ramach TMZG powołano Społeczny Komitet Organizacyjny d/s Muzeum Regionalnego w składzie: Jerzy Przybyłowski – przewodniczący, Franciszek Białous, Zbigniew Zagubień³, Aleksander Minta, Jan

¹ APL: PMRN Góra Śl. 1 s. 12-15

² AUMiGG: Informacja z przebiegu realizacji uchwały XIII/50/78 z 29.08.78 WRN w sprawie określenia kierunków dalszego usprawnienia i doskonalenia pracy administracji w tut. UMiG

³ Informacja z przebiegu realizacji uchwały XIII/50/78 z 29.08.78 WRN w sprawie określenia kierunków dalszego usprawnienia i doskonalenia pracy administracji w tut. UMiG; ustna relacja J. Przybyłowskiego (z 15 września 2003 r.)

Kanicki, później dołączyli Janusz Iwaszkiewicz i Andrzej Słomiński. Towarzystwo współpracowało z Domem Kultury, stąd wśród jej członków znalazł się jego ówczesny dyrektor Al. Minta. Siedzibą TMZG był Dom Kultury. Kontaktowano się m.in. z Towarzystwem Przyjaciół Nauk w Legnicy, aby uzyskać informacje dotyczące zasad prowadzenia spraw organizacyjnych i dokumentacyjnych. TMZG zostało zarejestrowane w sądzie, ale zabrakło mobilizacji jej członków, żeby rozwinąć działalność. Przyszło zniechęcenie i już w 1982 r. odnotowano brak aktywności Towarzystwa Miłośników Ziemi Górowskiej.⁴

1989

W marcu 1989 r. prezydium Rady Narodowej Miasta i Gminy w Górze chciało na nowo powołać TMZG. W tym celu polecono dyrektorowi Domu Kultury zwołać posiedzenie Towarzystwa, które pozwoliłoby reaktywować jego działalność. Posiedzenie miało być zwołane w II kwartale tego roku.⁵

1993

29 marca 1993 r. w sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego w Górze odbyło się zebranie zorganizowane przez Stanisława Hoffmanna inauguracyjne działalności TMZG. Na 117 osób zaproszonych przybyło 49. Wysyłając zaproszenia organizator nie kierował się swoimi sympatiami czy antypatiami politycznymi.

Oto treść zaproszenia: *Od wielu miesięcy podejmuję działania w celu założenia »STOWARZYSZENIA ROZWOJU ZIEMI GÓROWSKIEJ«. Celem tej organizacji byłoby budzenie umiłowania naszego regionu poprzez inicjowanie i popieranie wiedzy o regionie, opieki nad zabytkami i pamiątkami historycznymi oraz organizowanie odczytów, wykładów i zebrań dyskusyjnych o problemach Regionu. W początkowej fazie Towarzystwo mogłoby się stać miejscem skupiającym wszelkie działania na rzecz przywrócenia powiatu w Górze. W przypadku poparcia wyżej wymienionej inicjatywy uprzejmie proszę o przybycie dnia 29.03.1993 r. o godzinie 17⁰⁰ do Urzędu Miasta i Gminy w celu założenia stowarzyszenia oraz wstępnego przygotowania programu i statutu.* Pod tekstem widniał podpis St. Hoffmanna. Do zaproszenia był dołączony projekt statutu.

St. Hoffmann posługiwał się nazwą Stowarzyszenie Rozwoju Ziemi Górowskiej. Większością głosów zdecydowano o przyjęciu nazwy Towarzystwo Miłośników Ziemi Górowskiej. Określono zasięg terytorialny działania – miasta Góra i Wąsosz oraz gminy Góra, Jemielno, Niechlów i Wąsosz. Postanowiono, że to zebranie będzie miało charakter walnego zebrania. Dokonano wyboru zarządu, w jego składzie znaleźli się: Zofia Hanulak, Stanisław Hoffmann, Jerzy Przybyłowski, Tadeusz Szmydyński, Henryk Dąbrowicz, Mirosław Żłobiński, Aleksander Piotrowski, Bogdan Kaiser, Bogusław Załoba, Ewa Kopciał, Grzegorz Oberg, Janina Właźlak. Funkcję prezesa powierzono St. Hoffmannowi. W skład komisji rewizyjnej weszli: Zygmunt Polak, Kazimierz Czeladko, Krzysztof Czerski, Tadeusz Tutkalik, Henryk Hryniewicz.⁶

Nie udało się szybko zarejestrować TMZG w sądzie w Poznaniu, gdyż wykryto usterki w przedstawionych dokumentach, co odwlekło uzyskanie osobowości prawnej.⁷

⁴ AUMiGG: „Informacja z rozwoju kultury za okres od 1.I.1982r. do 30.IX.1982 r.” (na sesji Rady Narodowej Miasta i Gminy w Górze 28 grudnia 1982 r.); ustna relacja J. Przybyłowskiego (z 15 września 2003 r.)

⁵ AUMiGG: „Protokoły (pos. prez.): 1989 r.” s. 53 i 85

⁶ Żłobiński M.: *Narodziny nowego towarzystwa*. Prz. Górow. 1993 nr 7 s. 1, il.

⁷ (MZ): *Kłopoty z rejestracją*. Wiad. Gm. Prz. Górow. 1993 nr 12 s. 2





Fot. Wiesław Żłobiński

12 września 1993 r. doszła do skutku pierwsza impreza TMZG (jeszcze przed
XXIII

formalną rejestracją) – I Familijny Rajd Samochodowy po Ziemi Górowskiej. Na starcie na placu Bolesława Chrobrego stawilo się 18 drużyn, w tym jedna poza konkursem. Trasa rajdu wiodła przez teren powiatu górowskiego (m. in. Wąsosz, Majówkę, Luboszyce, Belcz Wielki, Szaszorowice, Wroniniec). Finał, ze względu na deszcz, urządzono w auli LO. Pierwsze miejsce zajęła rodzina Icieków, drugie – Zarembów, trzecie – Maków.⁸

25 października 1993 r. nastąpiła rejestracja Towarzystwa Miłośników Ziemi Górowskiej w sądzie w Poznaniu.⁹

9 grudnia 1993 r. odbyło się walne zgromadzenie TMZG. W skład zarządu weszli: Stanisław Hoffmann – prezes, Michał Zaremba – skarbnik, Kazimierz Bodnar, Bogdan Kaiser, Zofia Hanulak – sekretarz, Tadeusz Tutkalik, Marian Zagubień, Ryszard Rusiniak, Stanisław Osmolski – zastępca prezesa. Komisję rewizyjną tworzyli: Stanisław Leśkiewicz, Franciszek Mamulski – przewodniczący, Jadwiga Borowik, Jan Kanicki, Jerzy Przybyłowski.¹⁰

1994

12 czerwca 1994 r. przeprowadzono II Familijny Rajd po Ziemi Górowskiej z udziałem 16 załóg. Zwyciężyła rodzina Wójcików, drugie miejsce zajęli państwo Ryndakowie, trzecie – Pańczykowie.¹¹

1995

12 maja 1995 r. rozegrano po raz pierwszy drużynowy turniej wiedzy pod hasłem „Góra i Ziemia Górowska – Nasza Mała Ojczyzna”. Został on zorganizowany w 50 rocznicę powrotu Ziemi Górowskiej do Macierzy.

W kwietniu tego roku każdy nauczyciel historii pracujący w szkole podstawowej byłego powiatu górowskiego otrzymał informację o tym konkursie. Jedyne w gminie Wąsosz nie wzbudził on zainteresowania. Najszerzy odzew inicjatywa znalazła w gminie górowskiej, gdzie poza Glinką wszystkie szkoły stanęły w szranki turniejowe. Do auli LO w Górze przybyło ok. 90 uczniów wraz z opiekunami. Ewa Kopiał, nauczycielka historii w SP nr 1, prowadziła konkurs, a na czele jury stał Bogdan Kaiser.

Pierwszy etap miał charakter pisemny i polegał na wypełnieniu testu. Odbywał się on w dwu grupach wiekowych: kl. IV-VI i kl. VII-VIII. Młodszych uczestników było mniej więcej o połowę mniej niż starszych. Na teście kończył się udział młodszych uczestników. Wygrała drużyna SP nr 3 składająca się z uczniów klasy VI b: Grzegorza Schwarza, Łukasza Wągrowskiego i Jana Ciszewskiego. Ich nauczycielem historii był Jacek Rzyski.

Do drugiego etapu zakwalifikowało się 13 drużyn (wraz z finalistami młodszej grupy) z Góry, Czerniny, Ślubowa, Irządź i Witoszyc. Drużyny ustnie odpowiadały na pytania. Po zaciętej rywalizacji do ścisłego finału dostały się trzy drużyny – z Irządź, SP nr 2 i SP nr 1. Pierwsze miejsce zdobyli uczniowie jednej z licznych drużyn

⁸ Żłobiński M.: *Na rajdowym szlaku*. Prz. Górow. 1993 nr 18 s. 1, 5

⁹ M.Ż.: *Wybory w TMZG*. Prz. Górow. 1993 nr 23-24 s. 1

¹⁰ M.Ż.: *Wybory w TMZG*. Prz. Górow. 1993 nr 23-24 s. 1

¹¹ Borowik J.: *II Familijny Rajd po Ziemi Górowskiej*. Prz. Górow. 1994 nr 12 s. 4, il.

wystawionych przez SP nr 2 w składzie: Wojciech Stiller, Maciej Hoffmann i Katarzyna Szalkowska (wszyscy z VIIc). Przygotowywali się pod kierunkiem Marii Chomicz.¹²

24 czerwca 1995 r. odbył się kolejny Familijny Rajd po Ziemi Górowskiej. Załogi startowały sprzed SP nr 2, ruszając na trasę Góra – Siciny – Niechlów – Luboszyce – Góra. Finał rozegrano w restauracji „Leśna” w Ryczeniu. Pierwsze miejsce zajęła rodzina Jurgów, drugie – Puchałowiczów, trzecie – załoga Czerska-Pańczyk.¹³

1996

8 czerwca 1996 r. z górowskiego rynku wystartowały załogi uczestników IV Familijnego Rajdu Samochodowego na trasę biegnącą do strzelnicy, potem Wąsosz – Majówka – Niechlów – Góra. W finałowej rozgrywce w restauracji „Leśna” w Ryczeniu uczestniczyło 5 najlepszych drużyn. Na pierwszym miejscu uplasowała się rodzina Jurgów, na drugim – Hirnych, na trzecim – Kulczyckich.¹⁴

12 czerwca 1996 r. zorganizowano dla młodzieży szkół podstawowych byłego powiatu górowskiego kolejny konkurs wiedzy o najbliższym regionie. Osoba odpowiedzialną za jego przygotowanie była Ewa Kopiał, nauczycielka historii w Szkole Podstawowej nr 1. Tam też w sali gimnastycznej dzięki uprzejmości dyrektora Krzysztofa Darlaka turniej się odbył.

Tym razem jednak postanowiono ograniczyć liczbę startujących drużyn – do jednej w grupie młodszej (klasy IV-VI) i dwu w grupie starszej (klasy VII-VIII). Mimo tego ograniczenia startujących nie zabrakło a liczba uczestniczących szkół się zwiększyła. Z gminy Góra brali udział uczniowie ze wszystkich szkół oprócz Glinki. Podobnie było w minionym roku. Z gminy Jemielno pojawili się uczniowie z Irządź, a uczniowie z Jemielna, mimo zgłoszenia, nie dojechali. Przybyli ponadto uczniowie z Niechlowa i Pobiela (gmina Wąsosz).

Odstąpiono w pierwszym etapie od pisemnego sprawdzianu wiadomości, uczestników odpytywano jedynie ustnie. W grupie młodszej do finału zakwalifikowały się drużyny z Irządź, SP nr 1, SP nr 2 i SP nr 3. Ostatecznie wygrała rewelacyjnie spisująca się drużyna z Irządź w składzie Magdalena Łęczszak, Katarzyna Krówka i Damian Starościc (wszyscy z klasy V). Jej opiekunkami były Aneta Szarek i Longina Jarosińska.

W grupie starszej po zaciętej walce rywalizację wygrała drużyna z SP nr 2 w składzie Krzysztof Szypillo, Katarzyna Penar i Urszula Kłosek. Ich opiekunką była Maria Chomicz.¹⁵

1997

10 marca 1997 r. odbyło się II Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze Towarzystwa Miłośników Ziemi Górowskiej. Zgromadziło ono 20 osób.

Prezes St. Hoffmann zaproponował nadanie tytułu członka honorowego towarzystwa dwu osobom – Teresie Czerskiej i Antoniemu Czerwińskiemu, ku czemu zebrani przychylni się. A. Czerwiński tytuł odebrał osobiście, a w imieniu p. Czerskiej – jej syn.

¹² Żtobiński M.: *Wielki konkurs o ma/ą ojczyznę* Gaz. Górow. 1995 nr 2 s. 6

¹³ M.B.: *Samochodem po Ziemi Górowskiej*. Gaz. Górow. 1995 nr 3-4 s. 11

¹⁴ M.B.: *Familijnie i rajdowo*. Gaz. Górow. 1996 nr 15 s. 14, il.

¹⁵ MŻ: *Góra i Ziemia Górowska - moja ma/a ojczyzna*. Gaz. Górow. 1996 nr 15 s. 14

Zofia Hanulak przedstawiła sprawozdanie z pracy towarzystwa a St. Leśkiewicz – sprawozdanie komisji rewizyjnej. Dyskusję rozpoczął prezes, który zwrócił uwagę na dwie sprawy – siedziba towarzystwa i muzeum regionalne w Górze. Uznał on, że taka organizacja społeczno-kulturalna jak TMZG winna mieć swoją siedzibę. Jej brak uznał za skandal. Odpowiedzialnymi za ten stan rzeczy uczynił władze miasta, które nie wspierały należycie poczynąń towarzystwa. TMZG nie było w stanie utrzymać się ze składek członków.

Sprawę muzeum podjęli inni. Kazimierz Bodnar zwrócił się o wyjaśnienie tej kwestii do obecnego zastępcy burmistrza Michała Kałasza. Poinformował on, że towarzystwo może liczyć na stałe dofinansowanie. Po wyprowadzeniu się z urzędu PZU będzie również szansa na uzyskanie lokalu dla towarzystwa. Na kwestię muzeum rzutowały koszty.

Po udzieleniu absolutorium dokonano wyboru zarządu i komisji rewizyjnej. W skład zarządu weszli: Stanisław Hoffmann – prezes, Zofia Hanulak - zastępca, Jan Przybylski, Michał Kałasz, Bogusław Sitnik, Ewa Kopiał - sekretarz, Andrzej Hirny, Bogdan Kaiser – członek prezydium, Tadeusz Tutkalik - członek prezydium. Funkcję skarbnika pełnić miał nadal Michał Zaremba. Komisję rewizyjną utworzyli Stanisław Leśkiewicz, Stanisław Osmolski i Krzysztof Czerski.¹⁶

2 czerwca 1997 r. w gościnnych progach Szkoły Podstawowej nr 1 w Górze rozegrano III edycję konkursu „Góra i Ziemia Górowska – Moja Mała Ojczyzna” zorganizowanego przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Górowskiej.

Wystartowało siedem drużyn reprezentujących szkoły podstawowe, ósma – z Glinki – nie przybyła jakoby ze względu na uroczystość szkolną. Najpierw uczestnicy musieli wypełnić test składający się z dziesięciu pytań, odnoszących się do najpopularniejszych książek dotyczących historii naszego regionu. Tu nie było miejsca na szczęśliwy traf, decydowała wyłącznie wiedza. Niestety, dwie drużyny przepadły w tych eliminacjach – z Czerniny i z SP nr 1.

Pozostała piątka, która przeszła do ścisłego finału, odpowiadała ustnie na 10 losowanych pytań. Bezapelacyjnie najlepsza okazała się ekipa ze szkoły w Irzadzach w składzie Katarzyna Krówka, Magdalena Łęczszak, Damian Starościc. Ich opiekunką była Aneta Skrzynecka. Ta sama drużyna w ubiegłym roku zdobyła pierwsze miejsce w młodszej grupie wiekowej.¹⁷

21 czerwca 1997 r. rozegrano V Familijny Rajd Samochodowy po Ziemi Górowskiej. Dzień wcześniej wyglądało, że deszcz przekreśli plany organizacji tej imprezy. Samochody wystartowały z placu Bolesława Chrobrego. Trasa rajdu wiodła przez Wąsosz, Sulów Wielki, Chróścinę. Nie wystarczyło ją pokonać, ale trzeba było wykonywać dodatkowe zadania jak np. strzelanie z kbks'u czy rozpoznanie sfotografowanego obiektu. Finał rozegrano w górowskim amfiteatrze, gdzie ostatecznie wygrała rodzina Hryniów; na drugim miejscu uplasowała się rodzina Rumanów, na trzecim – Wójcików.¹⁸

Zadaniem w konkursie „Przeszłość zaklęta w legendzie” (ogłoszonym na łamach „Gazety Górowskiej”¹⁹) było napisanie legendy związanej z terenem byłego powiatu

¹⁶ MŻ: *Obrady regionalistów*. Gaz. Górow. 1997 nr 23 s. 9

¹⁷ Żtobiński M.: *Ziemia Górowska bez tajemnic*. Gaz. Górow. 1997 nr 26 s. 5

¹⁸ M.H.: *V Familijny Rajd Samochodowy po Ziemi Górowskiej*. Gaz. Gaz. 1997 nr 26 s. 1, 5, il.

¹⁹ *Przeszłość zaklęta w legendzie*. Gaz. Górow. 1997 nr 21 s. 9

górowskiego. Dla ułatwienia „GG” przez cztery kolejne numery drukowała, przetłumaczone przez Annę Rickert z Dortmundu z języka niemieckiego, legendy pochodzące z książki Fritza Heinzego „Heimatbuch des Kreises Guhrau/Schlesien” (1973), odnoszące się do naszego terenu.

13 czerwca zebrało się jury konkursu „Przeszłość zaklęta w legendzie” w składzie Z. Hanulak (przewodnicząca), B. Bućkowska i Mirosław Żłobiński (przedstawiciel „Gazety Górowskiej”) i oceniło 26 nadesłanych prac napisanych przez 24 uczestników. Postanowiło przyznać trzy równorzędne nagrody następującym uczestnikom (w porządku alfabetycznym): Kamil Głapiak (uczeń SP nr 1 w Górze), Jolanta Hartman (SP w Witoszycach) i Łukasz Wiśniewski (SP nr 2 w Górze). Nagrodzone prace opublikowano w „GG”.²⁰

Oceniając z perspektywy kilku lat, które upłynęły od czasu urzędowania tego konkursu, można go uznać za wyjątkowo udany i szkoda, że nie organizowano go cyklicznie.

1998

9 stycznia grupa robocza d/s utworzenia powiatu górowskiego przyjęła tekst apelu o reaktywowanie powiatu górowskiego. Wśród sygnatariuszy znalazł się podpis Z. Hanulak jako przedstawiciela Towarzystwa Miłośników Ziemi Górowskiej. Tekst apelu przekazano do osób i instytucji odpowiedzialnych za reformę samorządową.

W 1998 r. konkurs „Góra i Ziemia Górowska – Moja Mała Ojczyzna” odbył się ponownie, ale nie zachowały się żadne informacje na ten temat.

13 czerwca 1998 r. przeprowadzono VI Familijny Rajd Samochodowy po Ziemi Górowskiej. Organizatorzy początkowo chcieli urządzić go w ramach „Dni Góry”, ale władze gminy Góra nie zgodziły się. Nawet nie dopuszczono do startu z placu Bolesława Chrobrego w Górze. Wobec tego rajd rozpoczął się w Wąsoszu, a burmistrz wąsoski wypuścił pierwszą załogę na trasę. Uczestnicy przejechali trasę biegnącą z Wąsosza przez Górę, Niechlów, Irządze. W tej ostatniej miejscowości puszczano wianki na Odrze (impresję zorganizowało Towarzystwo na rzecz Rozwoju Gospodarczego Ziemi Górowskiej), dając w ten sposób wyraz swemu poparciu dla budowy mostu. Finał rozegrano w restauracji „Magnolia”. Najlepszą załogą była rodzina Kulczyckich, drugą – Sajdaków, trzecią – Hryniów.²¹ Był to ostatni taki rajd zorganizowany przez TMZG.

1999

W połowie czerwca 1999 rozegrano w Szkole Podstawowej nr 1 w Górze po raz piąty turniej wiedzy pn. „Góra i Ziemia Górowska - Moja Mała Ojczyzna”. Uczestniczyło w nim 17 trzyosobowych drużyn z 9 szkół podstawowych pow. górowskiego. Organizatorem było Towarzystwo Miłośników Ziemi Górowskiej.

Turniej składał się z dwóch etapów. W etapie pierwszym polegającym na wypełnieniu testu najlepiej wypadły drużyny reprezentujące szkoły podstawowe w Irzadzach (gmina Jemielno) oraz nr 1 i nr 3 w Górze.

²⁰ M.Ż.: *Przeszłość zaklęta w legendzie - rozwiązanie konkursu*. Gaz. Górow. 1997 nr 26 s. 5

²¹ *VI Familijny Rajd Samochodowy po Ziemi Górowskiej*. Gaz. Górow. 1998 nr 37 s. 8-9, il.

Gdy komisja konkursowa oceniała testy, w krótkiej części artystycznej wystąpili uczniowie pod kierunkiem nauczycielki Jolanty Ludkowskiej, skracając czas oczekiwania na wyniki. Etap drugi miał charakter ustny. Odpowiadano na wylosowane pytania lub odgadywano, co przedstawia fotografia. Największą wiedzą wykazali się uczniowie z „trójki” i oni zajęli pierwsze miejsce. Oto skład zwycięskiego zespołu: Jarosław Lawer, Mateusz Lach i Marek Janeczek, opiekunka Elżbieta Maćkowska. Warto podkreślić, że zasięg konkursu co roku poszerza się. W tym roku po raz pierwszy pojawiła się młodzież z Wąsosza i Pobiela.²²

W związku z apelem RS AWS o zmianę nazwy Góry na Górę Śląską TMZG prowadziło akcję propagandową popierającą tę inicjatywę, ponadto zarząd TMZG podjął uchwałę 21 czerwca 1999 r. w sprawie złożenia wniosku o zmianę nazwy miasta.

25 czerwca 1999 r. Zarząd TMZG skierował wniosek o zmianę nazwy Góra na Górę Śląską do MSWiA.

W grudniu 1999 r. TMZG wystąpiło z inicjatywą budowy pomnika w formie głazu, upamiętniającego miejsce byłego cmentarza niemieckiego. W piśmie datowanym 6 grudnia 1999 r. skierowanym do burmistrza D. Matkowskiego napisano:

Zwracamy się uprzejmie o wyrażenie zgody na budowę pomnika w formie stylizowanego głazu na działce nr 1911 położonej w Górze Śl. przy ul. Armii Polskiej, będącej własnością Miasta i Gminy Góra. Usytuowanie w/w pomnika – głazu na skraju zieleni parkowej, zgodnie z wykreśleniem na załączonej mapie, upiększy – wręcz poprawi estetykę miejsca.

Nasza inicjatywa pragniemy wpisać w obchody, o nie przecenionym znaczeniu dla miasta i regionu, 1000-lecia Diecezji Wrocławskiej i 700-lecia nadania praw miejskich Górze Śląskiej. Będąc inicjatorami zobowiązujemy się do organizacji całego zamierzenia łącznie z częścią oficjalnego odsłonięcia.

Informuje, że stylizowany, skromny w wystroju pomnik – głaz, w sposób naturalny wtopiony w otoczenie, bez zbędnych upiększeń, upamiętniać ma miejsce byłego cmentarza niemieckiego, co jest zgodne z prawdą historyczną.

Będąc społecznym, spadkobiercą i kontynuatorem dzieła Pierwszych Chrześcjan, jako Katolicki Naród Polski, zachowując własną tożsamość narodową oraz tradycje ojców powinniśmy również pamiętać o tych chrześcijanach, którzy będąc innej narodowości, w wyniku zawieruchy dziejowej, złożyli swoje doczesne szczątki w Piastowskiej Polskiej Ziemi – Ziemi Górowskiej.

Przedstawione zamierzenie, wstępnie uzgodnione i zaakceptowane przez Księdza dziekana Dekanatu Góra Śląska z pewnością pozwoli młodemu pokoleniu na poszerzenie wiedzy o własnym mieście i regionie oraz ugruntowanie świadomości historycznej i narodowej.

Planowany napis na głazie w języku polskim i niemieckim będzie miał brzmienie:

Głaz ten,

Poświęcony w Roku Wielkiego Jubileuszu Chrześcijaństwa,

1000-lecia Diecezji Wrocławskiej

i 700-lecia nadania praw miejskich Górze Śląskiej,

upamiętnia miejsce byłego cmentarza niemieckiego.

Towarzystwo Miłośników Ziemi Górowskiej

Mamy szczerą nadzieję, iż zaprezentowana inicjatywa znajdzie u Pana Burmistrza, Członków Zarządu i Rady Miasta i Gminy Góra zrozumienie i akceptację, za co w imieniu Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Górowskiej dziękuję.

²² Złobiński M.: *Tumień w Górze* Gaz. Wrocław. 1999 nr 144 s. 5 (23 czerwca 1999)

Pismo podpisał prezes TMZG Stanisław Hoffmann.

2000

12 maja 2000 r. w auli LO odbył się po raz szósty konkurs. Nastąpiły zmiany w jego organizacji. Najpierw odbyły się eliminacje pisemne w trzech kategoriach (szkoły podstawowe, gimnazja i szkoły średnie). Prace były kodowane. Ostateczne wyniki ustalono podczas ustnego finału. Nagrody wręczano podczas „Dni Góry” szumnie obchodzonych z okazji 700-lecia miasta. Z założenia miało być bardzo uroczyste, ale nie wyszło najlepiej, gdyż w tym samym czasie odbywały się dwie różne imprezy.

Wśród szkół podstawowych pierwsze miejsce zajęła drużyna SP Irządze w składzie: Barbara Krówka, Joanna Krówka, Barbara Jarosińska. Opiekunką uczniów była Longina Jarosińska. W kategorii gimnazja i klasy ósme szkół podstawowych pierwsze miejsce przypadło uczniom z „trójki”: Karolina Korthals, Jowita Frączkiewicz, Barbara Krydel. Ich opiekunem był Jacek Rzyski. Spośród drużyn reprezentujących szkoły średnie najlepiej wypadła ta z LO w składzie: Katarzyna Krówka, Magdalena Łęczszak, Damian Starościć.²³

TMZG pośredniczyło w pozyskaniu środków finansowych od Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków we Wrocławiu dla parafii p.w. św. Katarzyny w Górze. Uzyskane w ten sposób pieniądze posłużyły do konserwacji obrazu znajdującego się w zwieńczeniu Świętych Schodów w kościele Bożego Ciała, przedstawiającego scenę „Ecce homo” (wykonała Urszula Chojkowska z Krakowa w 2000 r.), sporządzenia ekspertyzy o stanie technicznym oraz przyczynach uszkodzeń wraz z programem naprawczym kościoła cmentarnego p.w. Bożego Ciała, której autorem był Lech J. Engel (opracowanie wykonał w czerwcu 2000 r.)

2001

W eliminacjach szkolnych do VII edycji konkursu „Góra i Ziemia Górowska – Moja Mała Ojczyzna” wzięło udział 107 uczestników, najwięcej z I LO w Górze – 32, Gimnazjum Nr 1 w Górze – 18 i SP Nr 1 – 11; z pozostałych szkół: Gimnazjum Nr 2 w Górze – 6, Gimnazjum w Wąsoszu – 11, Gimnazjum w Irządzach – 4, Gimnazjum w Niechlowie – 3, Gimnazjum w Jemielnie – 1, SP nr 2 w Górze – 3, SP w Irządzach – 4, SP w Jemielnie – 3, SP w Witoszycach – 2, SP w Sulowie Wielkim – 2. Wykonali oni różnego rodzaju prace plastyczne, literackie i komputerowe. Do finału powiatowego zakwalifikowano 12 uczniów ze szkół podstawowych, 7 z liceum i 13 z gimnazjum.

Finał powiatowy odbył się 5 czerwca 2001 r. w siedzibie Powiatowego Centrum Doskonalenia Nauczycieli w Górze. Przeprowadzono pisemny test. Prace były kodowane. Na czele komisji konkursowej stała Irena Hołodowa.

Wśród uczniów szkół podstawowych pierwsze miejsce zajęła Magdalena Mielczarek (SP Irządze), zdobywając 26 punktów. Dwie osoby uzyskały taką samą liczbę punktów – 25. O ostatecznej lokacie zdecydowała ustna dogrywka. Drugie miejsce zajęła Karolina Kruszyna (SP Irządze), a trzecie – Krzysztof Żłobiński (SP nr 1 Góra).

Spośród gimnazjalistów najlepiej wypadła Joanna Krówka (Gimnazjum Irządze) z 30 punktami. Na drugim miejscu uplasował się Kamil Król (29 punktów; Gimnazjum nr 1 Góra), a na trzecim – Katarzyna Głuszko (28 punktów; Gimnazjum nr 1 Góra).

²³ Hanulak Z.: *Historyczny konkurs*. Przegł. Górow. 2000 nr 6 s. 11, il.

W kategorii licealistów pierwsze miejsce uzyskała Karolina Maćkowska (29 punktów), drugie – Katarzyna Krówka (28 punktów), trzecie – Łukasz Rembelski (18 punktów). Wszyscy z LO w Górze.

Konkurs „Góra i Ziemia Górowska – moja mała ojczyzna” po raz pierwszy razem organizowało Towarzystwo Miłośników Ziemi Górowskiej i Powiatowe Centrum Doskonalenia Nauczycieli w Górze.²⁴

19 października 2001 r. odbyła się uroczystość odsłonięcia i poświęcenia kamienia upamiętniającego miejsce byłego cmentarza ewangelickiego, zorganizowana przez gminę. Wzięli w niej udział przedstawiciele zarządu TMZG – Z. Hanulak i M. Zaremba. TMZG ufundowało tablicę.

W piśmie z 10 listopada 1999 r. wojewoda dolnośląski poinformował TMZG, że Komisja Ustalania Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych nie widziała przeciwwskazań od strony nazewnictwa do dodania członu „Śląska” do nazwy Góra, gdyż miejscowości o takiej nazwie jest dużo a dodanie „Śląska” identyfikowałoby nazwę z regionem, ale został on z przyczyn formalnych odrzucony. Względy formalne to brak uchwały Rady Miejskiej i zbyt małe poparcie mieszkańców dla zmiany nazwy w konsultacjach (w kwietniu 1999 r.).

12 grudnia 2001 r. odbyło się w sali starostwa powiatowego w Górze zebranie sprawozdawczo-wyborcze TMZG. Wśród gości byli – liczna grupa członków Górowskiego Towarzystwa Kulturalnego²⁵ z Robertem Mazulewiczem na czele.

Skarbnik Michał Zaremba mówił o składkach, których od 1998 r. nikt nie płacił, i przedstawił sprawozdanie finansowe, które zostało przyjęte przez uczestników zebrania. Zofia Hanulak odczytała sprawozdanie z czteroletniej działalności TMZG.

W dyskusji powtórzył się ten sam temat, co przed czterema laty – lokum dla TMZG. Mówiono krytycznie o obelisku. Obecny jako gość W. Pluta zaproponował wspólne ze Stowarzyszeniem Pracodawców wynajęcie pomieszczenia na ul. Żeromskiego (dawny „Ruch”). Z kolei R. Mazulewicz, że GTK posiada własne pomieszczenie w DK i może je również udostępnić.

Przeprowadzono wybory, które wyłoniły zarząd TMZG. Prowadzący obrady zarządził przerwę, którą nowy zarząd wykorzystał na ukonstytuowanie: Stanisław Hoffmann – prezes, Zofia Hanulak – wiceprzewodniczący, Andrzej Słomiński – wiceprzewodniczący, Michał Zaremba – skarbnik, Bogdan Kaiser, Mirosław Żłobiński – sekretarz, Bogusław Sitnik, Edward Oleszko, Ewa Kopciał. Komisja rewizyjna: Leszek Darlak, Halina Mielnik, Piotr Rewak. Zarząd przychylił się do propozycji przedstawionej przez skarbnika – Michała Zarembę, aby kontem mogli dysponować: Stanisław Hoffmann – prezes oraz Michał Zaremba – skarbnik. Zarząd podjął uchwałę o przyjęciu GTK jako autonomicznej sekcji, tyle że będzie musiało zmienić nazwę, ażeby nie występowało w nowej nazwie słowo „towarzystwo”. Postanowiono również, że GTK będą reprezentowały w zarządzie dwie osoby, które GTK wyłoni spośród swoich członków.

²⁴ Żłobiński M.: „Góra i Ziemia Górowska – moja mała ojczyzna”. Górow. Zeszyty Ośw. 2001 nr 2 s.103-104, il.

²⁵ Podczas tego zebrania członkowie GTK kolportowali ulotkę przedstawiającą to stowarzyszenie. Pomysł powstania GTK narodził się w czerwcu 2001 r. z okazji wystawy rzeźb Sebastiana Mikołajczyka. Osiągnięcia: własna strona internetowa, granie hejnału miejskiego z Wieży Głogowskiej, częściowa naprawa okien w tym obiekcie, animacje komputerowe (kościół ewangelicki, ratusz), wystawa rysunków Pawła Krupskiego, udział w I Przeglądzie Filmów Amatorskich w Niemczech. Młodzież mogła tego dokonać dzięki inspiracji R. Mazulewicza. Współpraca TMZG z R. Mazulewiczem zakończyła się w 2003 r.

Po przerwie zebrani podjęli jednogłośnie uchwałę w sprawie składek członkowskich. Uchwalono abolicję w sprawie składek członkowskich. Postanowiono, że składki będą wpłacane od 1 stycznia 2002 r. w wysokości 1 zł miesięcznie.

2002

Konkurs „Góra i Ziemia Górowska – Moja Mała Ojczyzna” był po raz drugi wspólnie organizowany przez TMZG i PCDN. W etapie szkolnym wzięło w nim udział 165 uczniów z 9 szkół (1 średnia – 12 uczniów, 5 gimnazjów – 82 i 3 szkoły podstawowe – 71). Etap szkolny każda szkoła organizowała we własnym zakresie i na zasadach przez siebie ustalonych. Poza jedną szkołą, gdzie wykonywano prace, pozostałe poprzestały na przeprowadzeniu testu. W etapie powiatowym 30 kwietnia 2002 r. wszyscy uczniowie rozwiązywali pisemnie test, inny dla każdej grupy wiekowej.

Laureatami konkursu w grupie szkół podstawowych zostali: 1. miejsce – Krzysztof Prymel (SP Irządze); 2. miejsce – Krzysztof Żłobiński, Jolanta Żłobińska (obydwójce SP nr 1 Góra); 3. miejsce – Alicja Dudun (SP nr 3 Góra) i Paulina Mielczarek (SP Irządze). W kategorii gimnazjów 1. miejsce zajęła Katarzyna Głuszko (Gimnazjum nr 1 Góra), 2. – Mateusz Skoczylas (Gimnazjum nr 2 Góra), Anna Szymańska (Gimnazjum nr 1 Góra), Dorota Rajkiewicz (Gimnazjum Jemieleno), Magdalena Mielczarek (Gimnazjum w Jemielenie filia w Irzadzach), 3. – Magdalena Nowak i Barbara Jarońska (Gimnazjum w Jemielenie filia w Irzadzach). Wśród uczniów szkół średnich wyróżnienie otrzymała Mariola Makowska z LO w Górze.

Nowością była internetowa wersja konkursu przeznaczona dla wszystkich chętnych bez żadnych ograniczeń wiekowych. W tym samym dniu, kiedy rozgrywano finał powiatowy, umieszczono w witrynie PCDN na 30 minut zestaw pytań. Spróbowało swoich sił 5 internautów. Najlepiej wypadła Magdalena Pawlak z LO w Górze.

Uroczyste podsumowanie konkursu odbyło się 14 czerwca podczas sesji rady Powiatu. Laureaci oraz dwie nauczycieli – Maria Chomicz i Longina Jarońska zostali nagrodzeni.²⁶

2003

W tym roku po raz pierwszy finał powiatowy konkursu „Góra i Ziemia Górowska – Moja Mała Ojczyzna” odbył się poza Górą. Organizatorzy – Towarzystwo Miłośników Ziemi Górowskiej i Powiatowe Centrum Doskonalenia Nauczycieli i Poradnictwa Psychologiczno-Pedagogicznego – zapewнили wszystkim chętnym transport z Góry do Wąsosza i z powrotem. 28 kwietnia 2003 r. uczniowie z placówek oświatowych powiatu górowskiego rywalizowali w Gimnazjum im. Henryka Sienkiewicza w Wąsoszu. Wszystkich uczestników powitali gospodarze miasta i szkoły – burmistrz Zbigniew Stuczyk i dyrektorka gimnazjum Halina Mielnik oraz w imieniu organizatorów – Alina Klak (PCDN i PPP) i Zofia Hanulak (zastępca prezesa TMZG).

Każda zainteresowana szkoła urządziła eliminacje we własnym zakresie i wg własnych reguł, jedynym ograniczeniem była liczba zwycięzców zgłoszonych do wąsoskiego finału, co miało związek z liczbą uczniów w danej placówce.

²⁶ Klak A.: „Góra i Ziemia Górowska – moja mała ojczyzna” – podsumowanie konkursu wiedzy. Górow. Zeszyty Ośw. 2002 nr 7 s. 87-88

Młodzież rywalizowała w trzech kategoriach wiekowych – szkół podstawowych (28 uczniów), gimnazjów (24 uczniów) i szkół ponadpodstawowych (10 uczniów). W ciągu 30 minut musieli odpowiedzieć na pytania testowe – uczniowie szkół podstawowych na 30 pytań, gimnazjaliści – na 40, uczniowie szkół ponadpodstawowych – na 50. Następnie komisja sędziowska oceniała prace a uczniowie i opiekunowie udali się na zwiedzanie Wąsosza (kościół św. Józefa Oblubieńca, kościół Niepokalanego Serca NMP, zamek, rynek i Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy, gdzie w czasie wojny znajdował się obóz dla polskich dzieci) i wycieczkę do Sądowła. Przewodnikami byli wąsoscy gimnazjaliści, którzy z tego zadania wywiązali się bardzo dobrze.

Po powrocie do gimnazjum na uczestników czekał poczęstunek i ogłoszenie wyników. Pierwsze miejsce wśród uczniów szkół podstawowych zdobyła Hanna Duda z klasy VIe z SP nr 1 w Górze, 2. – Bogna Wróbel z klasy Ve z SP nr 1 w Górze, 3. – Krzysztof Żłobiński z klasy VIb z SP nr 1 w Górze i Ewa Olejniczak z klasy VI z SP w Irzadzach. Najlepsza gimnazjalistką okazała się Anna Szymańska z klasy IIIb z Gimnazjum nr 1 w Górze, 2. miejsce – Magdalena Mielczarek z klasy II Gimnazjum w Jemielnie filia w Irzadzach i Dorota Rajkiewicz z klasy II Gimnazjum w Jemielnie, 3. – Renata Kołodziejczyk z klasy IIe Gimnazjum nr 1 w Górze. Spośród uczniów szkół ponadpodstawowych najlepiej wypadli Mateusz Skoczylas z klasy Id i Magdalena Nowak z klasy If. Drugie miejsce zajął Damian Starościc z klasy IVa, a trzecie – Katarzyna Mrozek z klasy Ia. Wszyscy laureaci z LO w Górze.

Z uwagi na usterki techniczne wersja internetowa konkursu została przez jury unieważniona.²⁷

Nagrody uroczystie wręczono 22 maja 2003 r. podczas sesji Rady Miejskiej w Wąsoszu. W tym dniu laureatom konkursu i gościom rozdano pierwszy numer „Kwartalnika Górowskiego”, poświęconego historii lokalnej. Jest on wydawany we współpracy z PCDN i PPP.

Mirosław Żłobiński

²⁷ Żłobiński M.: 9. edycja konkursu „Góra i Ziemia Górowska – moja ma/a ojczyzna”. Górow. Zeszyty Ośw. 2003 nr 11 s. 143-144



Rys. Piotr Szafraniec

SPRAWOZDANIE Z PRACY TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW ZIEMI GÓROWSKIEJ [1993-1997]

Historyczne losy Góry mówią nam, że często była to ziemia tego, komu coś się należało albo tego, komu coś należało dać. Mówiąc tak myśli się o piastowskich dziejach naszej Ziemi Górowskiej.

Podobnie jest i dzisiaj. Do 1975 roku byliśmy „Piękną Ziemią Dolnośląską”, przemawiali za tym względy nie tylko historyczne, ale i geograficzne. Nowy podział administracyjny zrobił z tej ziemi w ciągu „mgnienia oka” „Żyzną Ziemię Leszczyńską”. Cóż więcej nam pozostaje (oprócz dyskusji i opowiadania się za) - tworzyć nasze regionalne tradycje, przybliżać przeszłość, chwalić się tym, co osiągnęliśmy. Te zadania znalazły się rozpisane szczegółowo w statucie TMZG.

A teraz trochę naszej historii.

Pierwsze spotkanie informacyjno-organizacyjne odbyło się w 1993 roku z inicjatywy senatora Stanisława Hoffmanna. Wtedy to w gronie 50 osób przedyskutowano powołanie do życia stowarzyszenia regionalnego. (Było to trzecie podejście do lokalnego stowarzyszenia kulturalnego – pierwsze miało miejsce w latach 60-tych, drugie już konkretniejsze, łącznie z powołaniem władz w latach siedemdziesiątych bądź osiemdziesiątych). Na wyżej wspomnianym spotkaniu przedyskutowano nazwę, projekt statutu i wybrano grupę inicjatywną zobowiązaną do poczynienia takich kroków, by zamysł stał się sprawą realną.

16.06.1993 r. odbyło się zebranie założycielskie, na którym ustalono nazwę stowarzyszenia, wybrano Komitet Założycielski i przyjęto projekt Statutu Towarzystwa. W skład Komitetu Założycielskiego weszli p. Stanisław Hoffmann, p. Aleksander Piotrowski, p. K. Bodnar i Oni to dopełnili wszystkich formalności tak, że 25 października 1993 r. Sąd Wojewódzki w Poznaniu dokonał rejestracji Towarzystwa

Miłośników Ziemi Górowskiej.

Dnia 9 grudnia 1993 r. odbyło się Walne Zebranie TMZG (uczestniczyło 26 osób), na którym poinformowano o pracach Komitetu Założycielskiego, ustalono ilościowy Skład Zarządu – 9 osób oraz Komisji Rewizyjnej – 5 osób, wybrano Zarząd i Komisję Rewizyjną oraz zatwierdzono plan działania.

Od momentu zainicjowania Towarzystwa zrealizowano następujące zadania:

a) cykliczne:

- 4 edycje Rajdu Familijnego po Ziemi Górowskiej;
- 2 edycje konkursu dla uczniów starszych klas szkoły podstawowej „Góra i Ziemia Górowska Moja Mała Ojczyzna”;
- Turniej Tenisowy o puchar TMZG od 1996 r., który odbywa się z okazji rocznicy Konstytucji 3 Maja;

b) związane z 50-leciem powrotu Ziemi Górowskiej:

- obchody złotego jubileuszu polskiego lecznictwa na Ziemi Górowskiej;
- ufundowanie tablicy pamiątkowej dla szpitala w Górze;
- ufundowanie tablicy pamiątkowej dla Liceum Ogólnokształcącego im. A. Mickiewicza w Górze;
- próbowano włączyć się do akcji popularyzowania historii naszej Ziemi Górowskiej, ale to zadanie wcześniej znalazło się w planach Rady Miasta i Gminy;

c) inna działalność:

- w 1995 r. zarząd wystąpił do Ministerstwa Kultury i Sztuki za pośrednictwem Wydziału Kultury Urzędu Wojewódzkiego z prośbą o środki finansowe na adaptację pomieszczenia na Muzeum Ziemi Górowskiej;

- powołano w 1994 r. do życia młodzieżowy chór regionalny, który zakończył działalność po roku pracy (z powodu braku środków);

- członkowie zarządu spotkali się z burmistrzem p. Stanisławem Kwiatkiem, przedstawili swoje osiągnięcia i problemy, między innymi dotkliwie odczuwany brak pomieszczenia (dokumenty Towarzystwa członkowie przechowują w domach);

- w maju 1994 roku rozprawdzono 500 ankiet na temat zmiany charakteru pisma regionalnego „Przegląd Górowski”, w której proponowano gminom dawnego powiatu wspólne pismo redagowane przez TMZG. Odpowiedzi pozytywne dały samorządy Wąsosz i Jemielna. Osoby indywidualne opowiedziały się za powołaniem jednej gazety dla całego byłego powiatu ;

- zorganizowano wieczór kolęd;

- ogłoszono konkurs na pisanie wspomnień;

- od lutego 1997 r. drukuje się na łamach „Gazety Górowskiej” legendy związane z Górą i ogłoszony został konkurs dla uczniów szkół podstawowych związany z w/w legendami;

- 3 IV 1995 odbyło się otwarte zebranie Towarzystwa, w którym brali udział sponsorzy rajdów samochodowych oraz ludzie zainteresowani teraźniejszością i przyszłością Góry i jej okolic;

- Zarząd odbywa regularne spotkania, których treścią są bieżące zadania;

- od 1995 r. TMZG korzysta z dotacji Urzędu Miasta na organizowanie imprezy, a dla uczestników konkursu „Ziemia Górowska Moja Mała Ojczyzna” każdorazowo nagrody fundowały wszystkie samorządy byłego powiatu górowskiego. Działalność

TMZG w okresie sprawozdawczym wspierali finansowo sponsorzy, a rajdy samorząd Wąsosza i Jemielna;

- mimo nawiązania kontaktu nie ma współpracy między naszym Towarzystwem, a jego niemieckim odpowiednikiem z Herzbergu.

Warto zaznaczyć, że cała działalność TMZG jest pracą społeczną Zarządu i proszonych o pomoc osób.

Szczególne podziękowania za sponsorowanie należą się; WBK, Cukrowni, Spółdzielni Mleczarskiej, PZU i firmom prywatnym Elex, Runoland, Apteka Zdrowie.

SPRAWOZDANIE Z PRACY

ZARZĄDU TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW ZIEMI GÓROWSKIEJ ZA OKRES OD 10 MARCA 1997 R. DO 30 LISTOPADA 2001 R.

Walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze zgodnie z § 14 statutu zwoływane jest raz na trzy lata. W okresie między walnymi zebraniem zgodnie z § 11 statutu organem wykonawczym jest zarząd, którego zadaniem jest realizowanie zadań statutowych, a najważniejszymi z nich są zgodnie z § 5 statutu

1. Opieka nad pamiątkami historycznymi, kulturalnymi, przyrodniczymi i zabytkami i w tym względzie:

- czyniono starania o lokum dla Muzeum Ziemi Górowskiej, proponowano, by umieścić je w Zamku przy wieży głogowskiej (budynek ten jednak został sprzedany)

- wystąpiono z wnioskiem do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o nadanie Górze nazwy Góra Śląska, przeprowadzono akcję informacyjną i zachęcającą, wykonano wszystkie czynności wynikające z odpowiednich zarządzeń (pismo do Rady Miejskiej, informacje o przygotowywanych konsultacjach itp.). Ze względu na małą ilość mieszkańców uczestniczących w konsultacjach sprawa nie zyskała akceptacji społecznej i wniosek Rada Miasta oddaliła

- w porozumieniu z Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków sfinalizowano i sfinansowano prace konserwatorskie i renowację jednego obrazu w kościele Bożego Ciała oraz sfinansowano koszty dokumentacji

- zainicjowano i doprowadzono do końca sprawę przywrócenia sakralnego charakteru poniemieckiemu cmentarzowi: wystąpiono do władz miasta z wnioskiem o lokalizację, wyszukano odpowiedni kamień, zlecono wykonanie tablicy w języku polskim i niemieckim, poinformowano byłych mieszkańców Góry – Niemców o terminie uroczystości.

2. Upowszechnianie wiedzy o regionie:

- do 1999 r. zorganizowano sześć rajdów samochodowych, rodzinnych z częścią historyczną (quiz) oraz wytyczono tak trasę, by przebiegała ona szlakiem zabytków historycznych, przyrodniczych i innych

- ogłoszono i przeprowadzono konkurs historyczny na pisanie legend związanych z Ziemią Górowską a najlepsze prace nagrodzono

- przeprowadzono VII edycji konkursu wiedzy p.n. „Góra i Ziemia Górowska – Moja Mała Ojczyzna”, w tym od roku 2001 wspólnie z Powiatowym Centrum Doskonalenia Nauczycieli.

3. Przy wszystkich wyżej wymienionych poczynaniach współpracowano z lokalnymi samorządami, które współuczestniczyły w fundowaniu nagród.

4. Wspólnie z SP ZOZ i związkami resortowymi przygotowano organizacyjnie dwie konferencje naukowe 24.10.1998 r. na temat chorób serca oraz 26.02.2000 na temat: Profilaktyka i wczesne wykrywanie zmian patologicznych gruczołu piersiowego.

5. W 1998 r. powołano sekcję promocji zdrowia „Mediana”, dla której uruchomiono konto bankowe i opracowano wzór cegiełki na zakup mammografu.

6. Czynnie uczestniczono w staraniach o powołanie powiatu górowskiego (z powodzeniem).

7. Włączono się do Stowarzyszenia Gospodarczego [Towarzystwa Rozwoju Gospodarczego Ziemi Górowskiej], które zabiega o budowę mostu na Odrze..

8. Zabiegano z powodzeniem zresztą o lokal dla TMZG, ale z chwilą powstania powiatu pomieszczenia zabrano (zostały nam klucze).

9. W 1999 r. TMZG było współorganizatorem i sponsorem VI Biegu Niepodległości.

10. W 2001 r. Zarząd objął patronat i pomógł organizacyjnie w przeprowadzeniu konkursu pod hasłem „Wyprostuj się”.

11. Turniej Tenisa Ziemnego w 1998 r. (w dniu 3 maja).

12. Wystąpiono w Roku Mickiewiczowskim – 1998 – do dyrekcji liceum o wspólne zorganizowanie Juwenaliów szkolnych w Górze, ale dyrekcja tej szkoły odmówiła.

13. Członkowie zarządu TMZG w roku 700-lecia Góry wystąpili z propozycjami obchodów i kilku z nich uczestniczyło w pracach powołanych przez Radę Miasta i Gminy zespolach.

Nie udało się zrealizować

- Zorganizować VII rajdu samochodowego – nie było uczestników.

Finanse TMZG

Rok	Przychody	Rozchody	Wynik finansowy
1994	784,48	-	784,48
1995	8754,74	6619	2920,22
1996	896,34	1860,13	1956,43
1997	4081,21	3284,23	2755,53
1998	15478,45	10256,15	5223,3
1999	10617,27	2291,47	8325,8
2000	26962,12	14986,43	11975,69
2001	17603,48	11600,65	6002,83

Źródło: Michał Zaremba, skarbnik TMZG

WSPOMNIENIE

BĘDZIE W NAS DOTĄD, DOKĄD W PROCH NASZA PAMIĘĆ SIĘ NIE OBRÓCI

Józef Lesiak urodził się 24 kwietnia 1933 roku w Sanoczku. Na początku lat 50. przybył do naszego miasta i pracował tu początkowo jako krawiec. Prawdziwą pasją życia pana Józefa była jednak fotografia. 1 marca 1961 roku podjął pracę w Domu Kultury Powiatowej Rady Narodowej w Górze, tak wówczas nazywała się ta placówka. Pracował tam na stanowisku instruktora fotografii amatorskiej. Z Domem Kultury związał większą część swojego życia. To za jego sprawą powstało najpierw kółko fotograficzne, następnie Amatorski Klub Filmowy „Profil”, któremu poświęcił najlepsze i najbardziej twórcze lata swojego życia. Dzięki Józefowi Lesiakowi i stworzonemu przez niego Klubowi nasze miasto stało się znaczącym ośrodkiem filmowego ruchu amatorskiego w Polsce. Autor tego artykułu miał zaszczyt należeć do AKF-u i osobiście znać pana Józia, tak bowiem zwracaliśmy się do niego. Wspomnienia, które spisałem dotyczą pana Józia widzianego na co dzień oczami kilkunastoletniego chłopca, który zawdzięcza zmarłemu niewypowiedzianie wiele.

Pierwsze dni grudnia 1974 roku. Mój szkolny kolega, nieżyjący już niestety Janusz Jabłoński, namawia mnie do zapisania się na kurs filmu i fotografii w górowskim Domu Kultury. Początkowo odmawiam, gdyż we wczesnych latach mojego życia odczuwałem niczym nie dającą się uzasadnić awersję do wszelkich sformalizowanych grup. Janusz przekonał mnie jednak argumentem, iż pójść można, ale zostać to już niekoniecznie. Pomyślałem sobie, że przecież zawsze można opuścić towarzystwo „po angielsku”, więc cóż szkodzi spróbować i zobaczyć, co to jest Amatorski Klub Filmowy „Profil”.

Przybyliśmy do Domu Kultury przed godziną szesnastą. Weszliśmy na II piętro, gdzie miał pomieszczenie AKF. W niewielkim pokoju kłębił się tłum naszych rówieśników, których jednak nie znaleźliśmy. Rzecz jasna byliśmy lekko „spłoszeni” i nieco zdeprymowani całą sytuacją, tym bardziej, że nikt na nas nie zwracał uwagi. W końcu łaskawie dostrzeżono nas i spytano o cel naszego pobytu w progach AKF-u. Usłyszeliśmy, że zapisy zostały zakończone, zgłosiło się dużo chętnych i raczej nie ma możliwości zapisania nas na kurs. Poinformowano nas, że w przyszłym roku będzie znowu nabór i wówczas możemy spróbować się zapisać. Wiadomość ta wcale nas nie pocieszyła. Prawdę mówiąc ja gotów byłem się poddać, ale Janusz nie zamierzał tak łatwo kapitulować. Wiedział już co nieco o AKF-e, gdyż jego starszy brat miał tam jakieś kontakty. Znal nazwisko szefa i wykorzystał to bezbłędnie pytając o najważniejszą osobę. Okazało się, że szefa nie ma, ale ma wkrótce być, gdyż wróci z Wrocławia. Pozostało nam tylko oczekiwanie.

Opuściliśmy budynek Domu Kultury i usiedliśmy na betonowym kwietniku, który znajdował się przed wejściem. Postanowiliśmy czekać na przybycie szefa. Nie pamiętam ile czasu trwało nasze oczekiwanie, gdyż czas ten spędziłem z Januszem na spieraniu się o to, kto będzie rozmawiał z szefem AKF-u. I tak klóciłibymy się bez końca, gdyby w

pewnym momencie Janusz nie zamilkł nagle, po czym wyszeptał: „Idzie!”.

Rozglądając się dookoła i na drodze biegnącej koło budynku przychodni zobaczyłem mężczyznę, który szybkim krokiem zmierzał w stronę Domu Kultury. W rękę trzymał torbę koloru czarnego, która najwyraźniej była ciężka, gdyż niosąc ją miał ramię mocno przechylone. Żadna z rąk mężczyzny nie była wolna. W drugiej ręce niósł on jakieś duże tekturowe opakowania, których zawartość pozostawała wówczas dla mnie tajemnicą.

- „Mówisz ty!!!” – syknął mi do ucha Janusz. Nie pozostawało mi nic innego, gdyż znając swojego kolegę wiedziałem, że głosu to on z siebie nie wydobędzie. Mężczyzna zbliżył się, spojrzął na nas i odpowiedział z uśmiechem na nasze powitanie. Widząc, że nieznajomy nie poradzi sobie z otwarciem drzwi ruszyłem żwawo na pomoc, sądząc, że będzie to niezły początek do nawiązania rozmowy. Janusz zaoferował swoją pomoc przy pakunkach, ja przy dźwiganii torby. Niestety moja oferta nie spotkała się z aprobatą, gdyż jak określił to „nieznajomy”: „zbyt ciężkie to dla Ciebie dziecko”. Do dnia dzisiejszego sam się dziwię, jak to „dziecko” przeszło jego autorowi na sucho. Między parterem a drugim piętrem wyjaśniłem mężczyźnie cel wizyty. Okazało się, że rzeczywiście dużo osób się zapisało, ale też dużo w trakcie kursu odpada. Szef spojrzął na nas bacznie i spytał się czy nasze pragnienie nie jest czasami słomianym ogniem. Po „dziecku”, które przelknąłem nie wiedząc czemu tak łatwo (*czytaj: bez pyskówki*), miałem dość „lekceważącego” stosunku do mnie, miesiąc wcześniej ukończyłem całe 16 lat. Z miną buńczuczną i tonem wykluczającym jakiegokolwiek dalsze dyskusje na ten temat odpowiedziałem, że przychodzę: „na zawsze!”

W ten oto sposób znalazłem się wśród wybrańców losu, którym dane było zetknąć się z Józefem Lesiakiem, człowiekiem miarą którego należy liczyć ludzką życzliwość, zaangażowanie w to, co się robi i niezmiernie pokłady bezinteresowności.

Wkroczenie w progi AKF-u było trudne. Niemniej ciężka okazała się też aklimatyzacja w nowym środowisku. Było to tym bardziej skomplikowane, iż w zasadzie byliśmy pierwszymi uczestnikami kursu filmu i fotografii wywodzącymi się z naboru. W klubie spotkaliśmy rówieśników, dla których nieobce były tajniki tej pięknej pasji. My byliśmy jakby „obcy” i żadne znajomości nie wyznaczały naszej pozycji w tym środowisku.

Należy przyznać, że Józef Lesiak nikogo nie faworyzował. Starał się być „nauczycielem i mistrzem”, który jednakowym okiem spoziera na swoich podopiecznych. Jedynym miernikiem wartości każdego z nas była praca i zaangażowanie, jakie przejawialiśmy podczas kursu. Nikt nie mógł uważać się za pokrzywdzonego czy też niedocenionego, chociaż niektórzy przekonani byli o własnej wielkości, ogromnej wiedzy i talencie. W przypadkach takich zarozumiałców interwencja pana Józefa okazywała się nieodzowna. Z właściwą sobie bezpośredniością i brakiem litości dla pyszałków i zarozumiałców szef przy nadarzającej się okazji wykazywał pysznym i dumnym ich braki warsztatowe, stwierdzając w końcowej fazie reprimendy: „....ślepej kurze też od czasu do czasu uda się znaleźć ziarnko.” To zazwyczaj rozbijało w puch pychę i samozadowolenie delikwenta. Było to szczególnie ważne dla nas, jako tych, którzy po raz pierwszy znaleźli się w tym doborowym towarzystwie.



Tadeusz Zieliński i Józef Lesiak (po prawej)

Pierwszy okres pobytu w AKF-e pozwolił mi lepiej poznać pana Józia. Stało się tak ponieważ we wszystkich sprawach wołałem zwracać się do niego. Bałem się, że pytając starszych kolegów narażę się na drwiny, docinki albo też wykrecają mi jakiś numer, który przejdzie do historii klubu i przyszli członkowie będą mieli powód do kpin. Tego wołałem uniknąć. Nie wiem dlaczego, ale pan Józio od pierwszego momentu w którym go poznałem nie wzbudzał we mnie strachu. Jakie wywoływał reakcje w mojej duszy? Zawsze, gdy zwracałem się do niego o pomoc, radę czy wytłumaczenie mi czegoś, co było dla mnie niezrozumiałe napotykałem życzliwość i gotowość do rozmowy. Taka rozmowa z szefem to było wielkie „czarowanie”. Tak należy to nazwać nie ze względu na magiczne obrzędy, ale na sposób rozmowy. Wysłuchiwał on cierpliwie pytania a następnie udzielał odpowiedzi. Podczas tego mini-wykładu patrzył pytającemu prosto w oczy. A oczy pana Józia to była czysta poezja!!! Każdy uważny obserwator mógł zaobserwować w nich wesołe ogniki oraz ciepło i troskę, które z nich były. Szef spoglądał na nas bez wyższości, ale z wyraźną troską by to, co powiedział i wytłumaczył zostało zrozumiane raz na zawsze. Nigdy nie okazywał niecierpliwości, chociaż nie raz, nie dwa musiał odpowiadać na te same pytania, często tak naiwne, że każdego innego zwalilyby z nóg. Klasycznie zaczynające się pytanie „Dlaczego?” nie wprowadzało go w irytację nawet, gdy powtórzone było po raz „enty” tego dnia.

Lubił ludzi wyrażających swoje opinie bezpośrednio, nawet wówczas, gdy się z nimi nie zgadzał. Nie urządzał nikomu prania mózgu i nie narzucał swojego punktu widzenia. Członek klubu, Mieciu Gryza, miał najczęściej odmienne zdanie, co zresztą było jego specjalnością. Filmy Miecia zawsze odznaczały się dużą oryginalnością, która zresztą powodowała, że miał on problemy z cenzurą, które załatwiać musiał oczywiście pan Józef. W owych czasach nawet amatorska twórczość filmowa podlegała ocenzurowaniu.

Pan Józio bardzo często zamiast „Gryza” mówił „Gruza”. Te ostatnie nazwisko w latach 70. było bardzo znane, a jego właściciel często prezentował swój dorobek w TVP. Miecio bardzo lubił wyrażać „votum separatum” wobec opinii prezentowanych przez szefa, który nie miał mu jednak tego za złe. Wykorzystywał powstające różnice zdań do pokazania nam, że należy mieć własne zdanie i trzeba umieć go bronić, nawet wówczas, gdy jest się w mniejszości.

Każdy z filmów, który powstawał w Klubie był oglądany przez wszystkich aktywnych klubowiczów. Pan Józio dzielił zrealizowane przez nas filmy na: „popelnione”, „nakręcone”, i „filmy”. Nie muszę chyba dodawać, że pod pierwszym określeniem należało rozumieć „knoty”, czyli „dzieła”, których właściwym miejscem był kosz na śmieci. Kategoria „nakręcone” obejmowała utwory zrobione poprawnie, ale bez polotu i głębszej myśli. Wstydzić się ich nie ma powodu – mawiał szef – ale chwalić nimi też nie bardzo. Najtrudniej było zakwalifikować swój film do ostatniej kategorii. Autor „filmu” zazwyczaj doczekał się pochwały z ust pana Józia, która brzmiała: „dobrze się zanussisz”, co stanowiło czytelną aluzję do znanego polskiego reżysera, którego filmy szef zalecał nam oglądać.

Szef nigdy nie szastał nadmiernie pochwałami. My oczywiście wychodziliśmy z głębokiego przekonania, że nasze „filmy” to arcydzieła, i wszelką krytykę znosiliśmy bardzo ciężko. Rację zawsze miał szef i starsi członkowie klubu, którzy niejedną przeglądam i festiwal widzieli. Pan Józio potrafił „zjechać” dzieło, ale nie pastwił się nigdy nad twórcą. Zawsze nam wpajał zasadę, że każdy kolejny film, który nakręcimy będzie lepszy od poprzedniego.



Józef Lesiak (po lewej) i Jerzy Gudalewicz

Pamiętam jak nakręciłem swój pierwszy film na taśmie 16-milimetrowej, co było dla mnie dużym przeżyciem, gdyż aby dostać do rąk „16” trzeba było mieć dobry scenariusz i coś umieć. Kręciłem ten film chyba z dwa tygodnie. Wszystko szło mi w

trakcie realizacji filmu jak „z płatka”. Przyszedł czas na wywołanie taśm filmowych i przez nieuwagę wlałem odczynniki nie w tej kolejności. Przyszedł czas na wyjęcie filmów z koreksów, a tu patrzę... nie! Biel widzę, a obrazu nie ma! Szybko zorientowałem się w czym rzecz. Ależ wtedy „walnąłem w fontannę”! Ileż polało się moich łez! Beczę sobie, półgłosem klnę świat cały, glut na rękawie rozarty, w Klubie cisza, którą nagle przerywa szef: „Robert, becz do kuwety, wodę mineralną będziemy chociaż mieli, jak już filmu nie ma!”

Pan Józio nie znosił „owczego pędu” i wszelakich mód filmowych, które jak twierdził przeminą i za lat kilka nikt nie będzie o nich pamiętał. Posiadał głęboką wiedzę na temat filmu i sztuk mu pokrewnych: plastyki, malarstwa, estetyki. Było to tym bardziej godne podziwu, że całe życie pana Józefa wypełniał AKF. Potrafił nas skutecznie zachęcić do poszerzania swojej wiedzy. To od niego dowiadywaliśmy się co warto oglądać i co koniecznie trzeba wiedzieć o filmie, aby nie być „kapustą”. Zresztą niewiedza nie była w Klubie mile widziana. Zawsze trzeba było coś robić, mieć pomysły na film czy też fotografię. Preferowany był aktywny udział w codziennym życiu klubowym. Nie każdy, kto płacił składkę stawał się automatycznie członkiem Klubu. Pan Józio nie lubił ludzi, którzy zgłosili akces do AKF-u nie potrafili w nim wytrwać i dać czegoś wartościowego z siebie. Wynikało to z przekonania szefa, że każdy człowiek powinien nie tylko żyć dla siebie, ale też dla innych ludzi. Z całą pewnością pan Lesiak był klasycznym społecznikiem, w znaczeniu pozytywistycznym. Nie znosił bezruchu, zawsze musiało się coś dziać, tworzyć, powstawać. Praca była dla niego istotą życia, a funkcja instruktora, jaką pełnił w Domu Kultury pozwalała mu na samorealizację i wykonywanie zawodu, który kochał.

Był wrogiem lenistwa, co często odczuwaliśmy na własnej skórze. Każdego ogarnia od czasu do czasu zniechęcenie, apatia, brak weny twórczej. Nie inaczej było w Klubie. Przychodziliśmy do AKF-u, rozmawialiśmy, żartowaliśmy, wyglupialiśmy się. Trwało to jednak krótko, gdyż bystre i czujne oko szefa od razu zauważało, że nic się nie robi! W celu zmobilizowania nas do pracy pan Józio wyznaczał terminy na napisanie scenariusza, zrobienie zdjęć na konkurs, przygotowanie chemikaliów, wykonanie zaległych zdjęć, zrobienie porządku w pomieszczeniach klubowych, uporządkowanie czasopism. I w ten sposób gonieni byliśmy do pracy, ku naszemu głębokiemu rozżaleniu i radości szefa. Rzecz jasna nikt nie manifestował swojego niezadowolenia z tego powodu, gdyż polecenia pana Józia były po prostu rozkazem, który wypowiedany był głosem tyleż łagodnym, co stanowczym.

Uczyliśmy się od pana Józefa również krytycznego spojrzenia na otaczającą nas rzeczywistość. Prawdą jest, że w Klubie osoby starsze od nas rozmawiały o polityce. W żaden sposób do tych dyskusji nie wciągano nas, młodych, chociaż od czasu do czasu, coś niecoś usłyszeliśmy. Kiedyś pan Józio stwierdził, że brak błon filmowych w Polsce wynika z tego, że za mało wysyłamy szynki do ówczesnego ZSRR: „My im pociąg szynki, a oni nam wagon błon.” W Klubie rozległ się wówczas chóralny śmiech, a dowcip szefa poszedł w miasto, chociaż bez podawania autora tych słów. Słyszałem z niewyparzonego języka i raczej to, co myślałem mówiłem. Ponieważ do Klubu przychodzili różni ludzie, w tym pracownicy wiadomych organów stojących na straży umiłowanego porządku demokratycznego, stąd też stałem się przyczyną afery i wynikających stąd kłopotów dla pana Józia. Coś tam kiedyś chlapanąłem na temat sojuszu polsko – radzieckiego i „życzliwy” doniósł gdzie trzeba. No i zaczęło się!!! Kto to

widział, żeby gówniarz...!!!, Co oni w tym Klubie robią...!?, Kto mu to powiedział!?, itd. Pana Józia wezwano gdzie trzeba, a mnie chciał ówczesny dyrektor Domu Kultury wylać na zbity pysk. Szef jednak doprowadził do zażegnania konfliktu, pozostałem w AKF-e. Publicznie jednak musiał mnie „zrugać” za moje „antypaństwowe” wystąpienie, co miało miejsce podczas zebrania Klubu. Po zebraniu natomiast wyjaśnił mi, dlaczego musiał to zrobić i prosił abym uważał, kiedy i co mówię, bo mogę mieć problemy. W ten sposób poznałem fragment rzeczywistości, o jakiej w gazetach nie pisano. Muszę przyznać, że incydent ten nie wpłynął na stosunek szefa do mnie, i na odwrót.

AKF to była jedna, wielka rodzina, zgrana, świetnie się rozumiejąca, zżyta z sobą i solidarna wobec tych wszystkich, którym działalność Klubu nie była w „smak”. A takich nie brakowało, co często odczuwaliśmy na własnej skórze. Pomimo sukcesów odnoszonych przez Klub, nie wszyscy decydenci byli nami zachwyceni. Wynikało to po części z pewnej hermetyczności naszego środowiska, i również z tego, iż nie bardzo pozwalaliśmy pod sukcesami klubu podpisywać się tym, którzy bardzo tego chcieli z racji zajmowanych funkcji. Najbardziej odczuwał to pan Józio, który nie będąc członkiem PZPR nie mógł korzystać z parasola ochronnego, który członkostwo w „wiodącej” dawało. Szef odrzucił kilkakrotnie „delikatne” sugestie w kwestii przynależności do partii. Nie zmienił zdania także wówczas, gdy wstąpienie połączono z obietnicą awansu na opróżnione właśnie stanowisko dyrektora Domu Kultury. Ten fakt przyjęliśmy z ulgą, gdyż przerażała nas myśl, że pan Józio mógłby odejść z Klubu. Przyznaję szczerze, że zdziwiony byłem faktem odrzucenia przez szefa propozycji objęcia stanowiska dyrektora. Wówczas, nie bardzo wiedziałem, co to jest naprawdę PZPR. Szef wyjaśnił mi, w sposób dość lakoniczny, że jest katolikiem, a to nie idzie w parze z członkostwem w tej organizacji. Wówczas miałem „niebo w płomieniach” i nie bardzo wiedziałem, co jest w takim mariażu nie tak. Dzisiaj wiem i mój podziw dla pana Józia jest jeszcze większy. To była herbertowska „potęga smaku”, wówczas niestety rzadka i mało zrozumiała.

Pan Józio cieszył się dużym szacunkiem w środowisku polskich filmowców – amatorów. Jego pracę doceniał ówczesny przewodniczący Federacji Amatorskich Klubów Filmowych w Polsce Józef Milka. Był on częstym gościem w naszym Klubie, a z panem Józiem łączyły go więzi przyjaźni. Szef był znany w całym amatorskim świecie filmowym i z tego względu potrafił wiele załatwić dla Klubu. Klub był dla niego zawsze najważniejszy. Pracował ponad regulaminowe godziny pracy nie pytając o pieniądze. Obiektywnie trzeba przyznać, że był zawsze dyspozycyjny i nigdy nie odmawiał pomocy, a tej często potrzebowaliśmy.

Spoiłem AKF był szef. To wokół niego, jego niezwyklej i porywającej osobowości zebrało się grono ludzi, przeważnie młodych, których zaraził pasją. Film i fotografia stały się dla nas sposobem na przeżycie czegoś niezwyklego, oszałamiającego, trudnego do zrozumienia dla tych wszystkich, którzy tego nie doświadczyli. Aby zrozumieć atmosferę panującą w Klubie trzeba tam było być. Żaden opis nie jest w stanie oddać nastroju tam przeżytych chwil. Żaden też opis nie ukáže pana Józia w sposób, chociaż minimalnie zbliżony do tego, jakim on był. Klub stał się dla wielu z nas miejscem, gdzie można było żyć tak, jak tego pragnęliśmy. Tam zawiązały się przyjaźnie trwające do dzisiaj, chociaż wichry życia rozrzuciły członków AKF po świecie, to jednak zawsze gdy się spotkamy tematem naszych rozmów jest ON i Klub. ON i Klub stanowili nierozdzieloną całość, która rozpadła się w chwili choroby pana Józia.

Nikt z nas nie przewidywał w najczarniejszych myślach, że szef może zachorować. Nikt z nas nie przewidywał, że wśród ludzi, którzy pracowali z panem Józkiem może być tylu ludzi głupich, pozbawionych zasad. Choroba szefa nie wzięła się z niczego. Pan Józio dostał wylewu po powrocie z pracy, gdzie wystąpił w obronie młodzieży wobec tych którzy nigdy jej nie rozumieli. Zapłacił ogromną cenę za obronę młodzieży, która tak go kochała. Świadkowie tego tragicznego wydarzenia są wśród nas.

Na zawsze w pamięci pozostanie mi dzień, w którym po długotrwałej chorobie pan Józio poszedł z nami do Domu Kultury. Nie poszedł tam, by powrócić do pracy, ale by zabrać plon naszej wspólnej pracy w AKF-e. Była wiosna, świat budził się ze snu, stawał się barwny i wesoły. Weszliśmy do pomieszczeń AKF-u i pakowaliśmy to wszystko, co stanowiło naszą własność. Widziałem jak pan Józef ukradkiem ociera łzy spływające mu po policzkach. Wiecie, jak to jest, gdy człowiek wie, że jego najbliższemu zrobiono krzywdę, a on nic na to nie może poradzić? Wiecie, jak to jest, gdy widzisz, że zwykle ordynarne chamstwo bierze górę nad prawością i wielkim sercem? Byliśmy bezsilni. Tego dnia pan Józef był w AKF-e po raz ostatni.

I taki był faktyczny koniec AKF – „Profil”. Dzisiaj już wiem, że próbę reaktywowania Klubu w Mleczarni podjął pan Józio dla nas. On sam nie miał już serca do działalności społecznej. Nadszarpięto jego zdrowie, wiarę w dobroć ludzką. Zapłacono mu nieludzko za to, co zrobił dla społeczności górowskiej. Wszystko się rozleciało, rozsypało i tylko pamięć pozwala na trwanie chwil razem przeżytych.

Spotykałem pana Józka po jego odejściu z czynnego życia zawodowego. Rozmawialiśmy, wspominaliśmy dawne cudowne lata. Był wśród nas do 12 kwietnia 1986 roku, zmarł mając lat 53.

W listopadzie 2001 roku uczestniczyłem w przeglądzie filmowym w Niemczech. Spotkałem tam starszego pana z Wrocławia, który pamiętał pana Józka. To było piękne.

Robert Mazulewicz